Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru 20 groszy

Nr. 33

Kraków-Lwów, 14-go sierpnia 1938 r.

Rok XXVI.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.
Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy
poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401,065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Słupek.
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Stanisław Mikołajczyk

W rocznicę „Czynu Chłopskiego"

Nasze stanowisko

Pięknym zwyczajem — obchodząc rocznicę bitwy zwycięskiej 15 sierpnia 1920 r. nad bolszewikiem, który, co dopiero wyzwoloną z niewoli Ojczyznę — sobie chciał gwałtem podporządkować — rozpamiętywajmy również cnoty i bohaterstwo ojców — synów i braci naszych — **które na to sławne zwycięstwo się złożyły** i Polsce niepodległość i wolny byt zapewniły.

Była w tym bohaterskim wysiłku taka moc wysiłku rąk i mózgów chłopskich — taka ilość krwi chłopskiej przelanej — tyle serdecznych pragnień, tęsknot w sercach chłopskich zawartych dążyło do zwycięstwa — że słusznie — rocznicę „Czynu Chłopskiego" — rocznicę zwycięstwa nad bolszewikami pod Warszawą w dn. 15 sierpnia 1920 r. nazwaliśmy.

Nie chcemy przez to umniejszyć bohaterstwa i zasług innych — nie chcemy w zarozumiałości — li tylko warstwie chłopskiej to zwycięstwo przypisywać.

Pragniemy tylko — silnie podkreślić, — że po latach niewoli politycznej i poniewierki — po wspomnieniach wieków pańszczyzny i niewolnictwa — **warstwa chłopska i zrodzona z niej warstwa robotnicza tak decydujący i ogromny względy udział w walce o wyzwolenie Polski z niewoli i utrzymaniu Jej niepodległości.**

Nie wolno bowiem zapominać, — że te szerokie rzesze ludu wiejskiego — w chwili wystąpienia do czynnej walki o wolność kraju i narodu — nie mogły sobie z przeszłości wywoływać obrazów jasnych i zachęcających do krwi przelewu. Obraz przeszłości — to ponury obraz który poczynając od odebrania wolności i mienia kmieciom, aż skończywszy na uwłaszczeniu chłopów dopiero przez zaborców — przedstawia nam wieki upodlenia chłopskiego — uczynienia z niego zupełnego niewolnika, któremu zabierano nie tylko wszystko co zapracował, ale któremu łamano serce i sumienie — hańbiąc, bezczeszcząc jego żony i córki bezkarnie nawet zabierając często i życie.

Na pocie — łzach, krwi i upodleniu chłopa, budowano nieraz przepych i marnotrawstwo szlachty i możnych — swawolę — warcholstwo i zdrady ambitnych i zawiedzionych — **przy pełnym zapomnaniu obowiązków wobec kraju i całego narodu.**

Doprowadzono do tego, — że własnoręcznymi podpisami — po przekroczeniu piersi Rejtanowskich — złożono podpisy pod rozbiór Polski.

Powrotu takiej Polski chłop nie mógł pragnąć.

Na szczęście mógł sobie przed oczyma duszy wymarzyć inny obraz.

Brał on swój początek na polach Racławic — gdzie to Tadeusz Kościuszko — sukmanę chłopską na barki zarzuca — na czele chłopów staje — i poprzez pola racławickie chłopa na żołnierza i obywatela powołuje.

UZUPEŁNIAJĄ TEN OBRAZ NOWEJ POLSKI HASŁA RÓWNOŚCI, WOLNOŚCI I BRATERSTWA,

które w czasie niewoli naszej świat cały podbiły.

I nową Polskę — Polskę wolności, sprawiedliwości i braterstwa wymarzył sobie lud polski — gdy szedł — walczył — lał krew i ginął — by wskrzesić i utrzymać Polskę.

Walcząc i umierając wierzył, że w Polsce uszanowana zostanie wolność i godność człowieka — że — ograniczając obywatela kraju tylko o tyle, ile to jest konieczne dla interesu państwa i ładu wewnętrznego — na godności i wolności człowieka będzie się budowało potęgę Państwa.

Walcząc i krwawiąc — wierzył, — że Polska — to kraj równości — gdzie każdy równy będzie wobec prawa — i wmiarę swej zdolności pełnił będzie obowiązki wobec swego kraju.

Wierzył, — że nie będzie panów i niewolników — szlachty i poddanych.

Wierzył, że wszystkie działania prawa i gospodarstwa narodowego pójdą w kierunku sprawiedliwego podziału dóbr — tak, **by każde dziecko polskie zyskało chleb i naukę — by każda ręka polska znalazła pracę w własnym kraju i godziwe za tą pracę wynagrodzenie.**

Do takiej Polski lud polski dążył — **o taką się modlił — za taką walczył i umierał.**

I tu nagle — zaledwie Polska powstała — najazd bolszewicki poniósł grozę po kraju.

W CHWILACH GROZY I NIESZCZĘŚCIA POWSTAJE RZĄD OBRONY NARODOWEJ — z wielkim chłopem — Wincentym Witosem — na czele, — który zwraca się do chłopów, do robotników, do kraju całego z wezwaniem do walki o Polskę.

Woła wtedy Witos: „że lepsza śmierć — aniżeli życie w niewoli i upodleniu", — że — „od chłopów zależy — czy Polska będzie państwem ludowym, w którym lud będzie rządził i żył szczęśliwie, czy rozwijać się będzie w wolności i dobrobycie, czy też pracować będzie dla najeźdźców, żywiąc ich swą krwią i znojem".

Lud poszedł — i zwyciężył.

Poszedł chłop po raz pierwszy w historii Polski — jako pełnoprawny i odpowiedzialny za przyszłość kraju obywatel bronić Polski Ludowej — tak jak ją określił w swej odezwie szef Rządu Obrony Narodowej Wincenty Witos.

* * *

Mijają lata. **Chłop polski — wykazuje jako podatnik — rekrut — społecznik i polityk, że w czasie pokoju umie również dać Państwu co trzeba.**



W porcie gdyńskim.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział V.
Dnia 2. sierpnia 1938 r.
Sygn. IV. Pr. 68/38.

Sąd Okręgowy Wydział IV. w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489,493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 26. VII. 1938 r. L. B. II 2/b/242/38 konfiskatę czasopisma Piast Nr. 31 z daty 31/VII. 1938 r.
z powodu treści:
1) artykułu zamieszczonego na stronie 2 p. t. Nam chodzi o życie w ustępie od słów „gdyby istniał dzień" do słów „przyszłych pokoleń" albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 170 kk.

2) artykułu zamieszczonego na str. 4 p. t. Proces niszczenia elementu polskiego w ustępie od słów „sypią się więc kary" do słów „Andruszkowa, Nestora i wielu innych, albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku 154, 170 kk.

3) artykułu zamieszczonego na str. 11 p. t. Odpowiedzi od redakcji w ustępie od słów „wierzą miliony" do słów „owoc zwycięstwa", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku 154 kk.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzenia skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma Piast i w Dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

W dniu 15 sierpnia wszyscy chłopi biorą udział w obchodzie „Czynu Chłopskiego"

(Dokończenie artykułu wstępnego)

Tymczasem na niebie politycznym gromadzą się chmury. To tu — to tam — wybuchają zbrojne zatargi — a świat cały żyje pod uczuciem, że lada dzień wojna...

Grożą pokojowi świata — wielcy dyktatorzy — którzy odebrawszy wolność, godność, swym podwładnym — odebrali im również i chleb i możność egzystencji.

Wzamian za to proponują im rozlew krwi i zamach na wolność i ziemię innych narodów.

Polska — żyje jak pomiędzy dwoma młotami — dyktaturą czerwoną Stalina i brunatną Hitlera. Nie jest pewna dnia ani godziny.

W rocznicę odparcia najazdu bolszewickiego trzeba sobie zdawać sprawę, że mu musimy być gotowi do odparcia każdego najazdu skądkolwiekby przyszedł.

Obronność kraju nie polega jednak tylko na technicznym uzbrojeniu — na poświęceniu kilku sztandarów — czy budowie ścigaczy morskich.

TRZEBA ZWIĄZAĆ OBYWATELA Z PAŃSTWEM, uczynić chłopa prawdziwym współgospodarzem kraju, stworzyć możliwość powrotu przywódców z r. 1920, zmienić system.

Różni, różne plotki na temat stosunków i taktyki ludowców puszczają. Stara metoda rozbijania przez sianie nieufności.

W rocznicę „Czynu Chłopskiego" stwierdzamy:

„GOTOWI JESTEŚMY BRONIĆ KRAJU PRZED KAŻDYM NAJEŹDŹCĄ I PRACOWAĆ DLA POTĘGI POLSKI, ALE OD WALKI O ZMIANĘ POLSKI DZISIEJSZEJ NA POLSKĘ LUDOWĄ — TĄ WYMARZONĄ I WYWALCZONĄ, WYMODLONĄ NIC I NIKT NAS ODCIĄGNĄĆ NIE POTRAFI.

Chłop polski w tej dziedzinie nie do przehandlowania nie ma.

Raczej śmierć — aniżeli życie w upodleniu — pisał Wincenty Witos w r. 1920.

Z ubóstwa do bogactwa

W „Tygodniku Handlowym" ukazał się artykuł o Żydach w Warszawie w r. 1792, podczas ostatniego spisu ludności, przeprowadzonego w stolicy Polski przed rozbiorami.

Żydów było w owym czasie 6.666, co stanowiło około 8.3 proc. ogółu ludności. W r. 1931 Żydzi stanowili 30 proc. ludności.

Pod względem ekonomiczno-społecznym podzielono ludność w r. 1792 na trzy grupy. Wśród posesjonatów nie było ani jednego Żyda. W najliczniejszej grupie nieposesjonatów ze środkami do życia Żydzi stanowili 5.6 proc., natomiast mieli większość w grupie najbiedniejszych mieszkańców Warszawy, nieposesjonatów bez środków do życia. Na ogólna liczbę 4.109 osób było w tej grupie 2.158 Żydów.

Można oczywiście powątpiewać, czy spis z r. 1792 dobrze odzwierciedlił ówczesną sytuację. Żydzi nie chwalili się swymi bogactwami i z pewnością nie jeden lichwiarz, który mógł zakasować wielu posesjonatów, wolał uchodzić za człowieka niezamożnego.

Dziś statystyka wykazuje, że odsetek Żydów wśród bogatych mieszkańców Warszawy jest bardzo wysoki. Ale i teraz statystyka nie ujawnia wszystkiego. Wykazuje, ile hektarów ziemi i ile kamienic jest w rękach Żydów, ale nie ujawnia, jak potężny jest ich udział w kapitale akcyjnym, jaką rolę odgrywają na giełdach etc

Jedliński pozostaje w więzieniu

Jak wiadomo, Sąd Okręgowy w Przemyślu zasądził Dr. Wiktora Jedlińskiego, członka Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego na 1 i pół roku więzienia, zaliczając mu do tej kary areszt tymczasowy od 20 sierpnia 1937 r. Wydając ten wyrok Sąd Okręgowy oddalił wniosek obrony o uchylenie aresztu tymczasowego, uzasadniając odmowę tą tym, że Dr. Jedliński **zaofiarował był szereg świadków, których Sąd Okręgowy nie dopuścił jako zaofiarowanych na okoliczność obojętne,** że Dr. Jedliński może dowód z tych świadków zaofiarować **w wywodzie apelacji** i wpływać na treść zeznań tych niedopuszczonych przez Sąd Okręgowy świadków. Dr. Jedliński złożył **wywód apelacji,** w którym nie zawnioskował **ani jednego świadka,** a również **i prokurator,** który odwołał się od uniewinniającej części wyroku, **nie zawnioskował przesłuchania żadnego świadka.** Wobec takiego stanu rzeczy, obrona Dr. Jedlińskiego złożyła Sądowi Apelacyjnemu we Lwowie ponowny wniosek o uchylenie aresztu tymczasowego, uzasadniając ten wniosek tym, **że wobec niezaofiarowania żadnego świadka ani w apelacji oskarżonego, ani w apelacji prokuratora,** nie może być mowy o zamiarze wpływania na świadków, **bo w obecnym stanie rzeczy żadni świadkowie w ogóle w rachubę nie wchodzą.** Sąd Apelacyjny we Lwowie i ten wniosek obrony załatwił odmownie, uzasadniając odmowę tym, że wobec złożenia apelacji **„może** zajść potrzeba przeprowadzenia nowych dowodów celem dodatkowego zbadania stanu faktycznego sprawy w związku z okolicznościami podniesionymi w apelacjach"?!

Wobec tego Dr. Jedliński, który już 12-ty miesiąc przebywa w areszcie tymczasowym — pozostaje nadal we więzieniu.

Zakaz obchodu
w Jarosławiu

Zarząd pow. S. L. w **Jarosławiu,** na podanie o udzielenie zezwolenia na **obchód w dniu 15 sierpnia,** otrzymał pismo ze starostwa, które przytaczamy poniżej:

Starosta Powiatowy Jarosławski
L. Pol. 10 403 38.

Jarosław, dnia 5. VIII. 1938.

Do
P. Franciszeka Nowosiada
Prezesa Pow. Zarządu S. L.
w Wierzbnej.

Na podstawie art. 10 ustawy o zgromadzeniach z dnia 11 marca 1932 r. (DURP. Nr. 48 p. 450) nie udzielam zezwolenia na odbycie w dniu 15 sierpnia 1938. — 1). zbiórek w gromadach i pochodów do Jarosławia, — 2) zbiórki o godz. 8 na rynku w Jarosławiu, — 3) pochodu o godz. 9 z rynku do kościoła N. Marii Panny w Jarosławiu i z kościoła do gromady Munina, — 4) zgromadzenia publicznego pod gołym niebem w Muninie obok cmentarza, ponieważ zgromadzenia na rynku w Jarosławiu i pochód ulicami miasta jest niedopuszczalny według postanowień art. 11 ustawy o zgromadzeniach z uwagi na mniejszą odległość niż ½ km od koszar i objektów wojskowych — a odbycie zgromadzenia publicznego w Muninie w połączeniu z poświęceniem krzyża na grobie zabitych w sierpniu 1937 r. zagrażałoby spokojowi i porządkowi publicznemu.

Równocześnie wyjaśniam, że złożone podanie nie odpowiada wymogom art. 8 ustawy o zgromadzeniach.

Sprawy dotyczące odbycia w dniu 24 sierpnia 1938, r. zebrań kół gromadzkich oraz rozpalenia w dniu tym o godz. 8 ogni — sobótek urządzenia apelu poległych i odśpiewanie pieśni, pozostawiam zgodnie z art. 17 rozp. Prez. R. P. z dnia 22 marca 1928 o postępowaniu administracyjnym (DUPR. Nr. 36 poz. 341) bez rozpatrzenia, ponieważ każda z powyższych spraw winna być załatwiana oddzielnie na wniesione ewentualnie dodatkowo poszczególne podania. Również wyjaśniam, że wzniesienie krzyża — pomnika wymaga uprzedniego zezwolenia Wojewody po myśli art. 348 pr. budowlanego DURP. Nr. 23 poz. 202 ex 1928)

Od tej decyzji przysługuje Panu prawo wniesienia odwoła do Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie przez Starostwo w ciągu 14 dni po doręczeniu decyzji.

Starosta jarosławski:
Alfred Kocół m. p.

*

Wyjaśniamy, że również na obchód Święta Ludowego w dniu 6 czerwca starostwo nie udzieliło zezwolenia. Dopiero na interwencję władz stronnictwa, ministerstwo spraw wewnętrznych zmieniło decyzję starostwa, jednak zezwolenie nadeszło tak późno, że Zarząd pow. S. L. nie mając już możności zawiadomić o tym **kół gromadzkich, był zmuszony zrezygnować z obchodu.**

Wracając do obecnego zakazu starostwa, należy wyjaśnić, że **odległość między miejscem zgromadzenia a objektami wojskowymi wynosi przeszło kilometr a nie pół km. — jak głosi pismo starostwa, a więc powodu do odmownego załatwienia podania nie było.**

Wycieczka młodzieży czechosłowackiej
w Polsce

Przez kilkanaście dni bawiła w Polsce wycieczka **młodzieży czechosłowackiej,** reprezentująca demokratyczne, prorządowe stronnictwa czechosłowackie. **(Stronnictwo agrarne, narodowych socjalistów Benesza, narodowej demokracji, partii mieszczańskiej i narodowych socjalistów).** Wycieczce przewodniczył przedstawiciel agrarnej młodzieży czechosłowackiej **inż. Wacław Cihlarz** z Pragi. — Wycieczka przybyła do Polski na zaproszenie polskiej młodzieży demokratycznej, Związku Młodzieży Wiejskiej, „Wici", młodzieży robotniczej, Stronnictwa Pracy i klubu demokratycznego. W czasie swojego pobytu zwiedzili goście czechosłowaccy Warszawę, Wilno, Gdynię, Toruń, Katowice, Poznań, Kraków i Zakopane a także byli w kilku wsiach w odwiedzinach u młodzieży wiejskiej. Wszędzie byli przyjmowani przez utworzone ze wszystkich organizacji młodzieżowych komitety. Czechosłowacy przywieźli naszej młodzieży **gorące zapewnienia, iż mimo pewnych nieporozumień, jakie istnieją pomiędzy dwoma słowiańskimi państwami, młode pokolenie czechosłowackie pragnie nawiązać z młodzieżą polską jak najmocniejsze więzy współpracy i braterskiej zgody.** Należy wspomnieć, że zbliżenie młodzieży słowiańskiej jest zasługą przede wszystkim młodzieży wiejskiej, która jeszcze przed kilkunastu laty nawiązała ze sobą łączność, organizując **Słowiański Związek Młodzieży Wiejskiej.** Dzisiaj przez tę wycieczkę platforma współżycia rozszerzyła się na całą młodzież.

Oby tylko ta łączność naszej i czechosłowackiej młodzieży była coraz silniejszą i trwalszą.

O uczczenie pamięci
Ks. Stojałowskiego

Kuratorium Fundacji „Dom ludowy „Wisła" w Krakowie ulica Radziwiłłowska 23, I. p. pragnie zgromadzić w swym archiwum i bibliotece, jak największą ilość materiału historycznego, tyczącego się osoby śp. Ks. Stanisława Stojałowskiego i jego działalności politycznej na terenie ówczesnej Galicji. Kuratorium gromadzi nie tylko jego gazetki, broszurki, kalendarze, ale listy **przez Niego pisane do różnych osób, z jakimi korespondował w ciągu swej prawie czterdziestoletniej działalności politycznej.**

Kuratorium Fundacji apeluje do wszystkich działaczy ludowych, którzy stykali się w życiu, z tym pierwszym na większą skalę organizatorem ruchu ludowego dzisiejszej Małopolski, by zechcieli spisać swe wspomnienia o ks. Stojałowskim, a jakie przyczyniłyby się niezawodnie jeszcze więcej do zrozumienia tego człowieka, jako księdza i polityka ludowego, Jego walki z władzami kościelnymi i świeckimi, Jego załamania się i przejścia w końcu na ugodę z niemi.

Kuratorium Fundacji zbiera wszelkie materiały bibliograficzne, jakie dotychczas wyszły drukiem, oraz gromadzi dalsze, które przyczynią się do opracowania poważnego dzieła o ks. Stanisławie Stojałowskim, nad czym pracuje już dłuższy czas jeden z historyków.

Kuratorium Fundacji zwraca się przeto do wszystkich z prośbą, by w zamiarze wspomnianym przyszli Fundacji z pomocą, by nie zacierały się z czasem i nie gubiły zasługi pierwszych bojowników ludowych w Polsce. Chłopi powinni mieć także własną historię. Po ks. Stojałowskim przyjdzie kolej i na innych, którzy przejdą do historii ruchu ludowego w Polsce.

Procesy ludowców

Sąd Okręgowy w Gnieźnie rozpatrywał apelację 4-ch członków koła Związku Młodzieży Wiejskiej z Dąbrowy pow. Wągrowiec, skazanych przez sąd grodzki na 5 i 3 tygodnie aresztu oraz grzywny pieniężne z zawieszeniem za znieważenie władz oraz rozpowszechnianie wiadomości, mogących wywołać niepokój publiczny, dokonane w przyśpiewkach na dożynkach w Damasławku w roku ub. Sąd Okręgowy zatwierdził poprzedni wyrok

9 osób zginęło
od piorunów

W ciągu ostatnich paru dni zanotowano na Wołyniu kilka wypadków uderzeń piorunów, na skutek czego **poniosło śmierć dziewięć osób.**

W polu podczas żniw zginęli mieszkaniec kol. Strzeleckie pow. włodzimierskiego **Grzegorz Litwinczuk** i mieszkanka wsi Woronna pow. kowelskiego **Barbara Symonik,** — pod stogami zboża chroniący się przed burzą **Wysylisa Artyszuk** ze wsi Paryduby pow. kowelskiego i **Piotr Łotocki** ze wsi Czudel pow. sarneńskiego. Wreszcie we wsi Bozowie pow. horochowskiego zginęli w domu mieszkalnym, w który uderzył piorun, **Bartkowie Iłarion i Teodozja, Nowosadowie Piotr i Dmytro, oraz Natalia Sztun. Liczba tych, którzy doznali porażenia, sięga parudziesiątków osób.**

Proces Doboszyńskiego
odbędzie się 29 sierpnia

Obrońcy inżyniera Doboszyńskiego adw. dr. Kozłowskiemu doręczono wezwanie na rozprawę przed Sądem Okręgowym karnym we Lwowie.

Rozprawę wyznaczono na 29 i 30 sierpnia b. r. Inż. Doboszyński będzie odpowiadał z par. art. 257, a więc z artykułu, mówiącego o kradzieży. Artykuł ten przewiduje karę do 5 lat więzienia.

Do akt sprawy inż. Doboszyńskiego dołączono również jego rękopis, napisany w więzieniu.

Dosłowne brzmienie par. 1 art. 257 kodeksu karnego jest następujące: „Kto zabiera innej osobie cudze mienie ruchome w celu przywłaszczenia, podlega karze więzienia do lat 5-ciu".

Narada między marsz. Rydz-Śmigłym a gen. Sosnkowskim

W kołach politycznych omawia się wiadomość o spotkaniu pomiędzy marszałkiem Rydzem-Śmigłym a gen. Kazimierzem Sosnkowskim, które miało miejsce w czasie wspólnie spędzonego wypoczynku w końcu ubiegłego miesiąca.

Jak mówią, wspólny ten wypoczynek dostarczył sposobności do odbycia dłuższej rozmowy na szereg aktualnych tematów. Do rozmowy tej przywiązywane jest duże znaczenie.

Mówi się, że może mieć ona poważne znaczenie dla układu stosunków wewnętrzno-politycznych

POŁOWY RYB MORSKICH. Rybołóstwo morskie w ciągu lipca nieco się poprawiło. Rybacy polscy częściej wyjeżdżali na połowy dalsze, przywożąc niezłą zdobycz dorszy i makreli. Były też próby połowów homarów na wodach Skageraku, które wypadły wcale nieźle.

Ogółem w ciągu lipca polscy rybacy złowili 183.900 kg ryb morskich wartości 92.442 zł.

Szumi Skawa pod górą Kamienną

Garść wrażeń z Beskidów makowskich

Józef Marek, chłop w Żarnówce, gospodarstwo swoje ma na stoku góry Kamiennej. Góra Kamienna dominuje nad Makowem. U jej podnóża szumi Skawa, wzbogacona strumykami górskimi, które w czasie ulewnych deszczów przemieniają się w groźne, pełne żywiołu siły niszczycielskie. Nawet zwykłe drogi górskie, w okresie burz, stają się rozszalałymi strumieniami.

I nie daj Boże oberwania chmury lub nawałnicy gradowej w okresie żniw. **A właśnie taka nawałnica, niedoopisania w swej grozie, przewaliła się w niedzielę, dnia 31 lipca nad uroczymi górami i stokami gór Ziemi Makowskiej.**

Białe od gradu stoki gór w zachodzącym słońcu lipcowym

Wracałem ze zjazdu powiatowego Stronnictwa Ludowego z Jordanowa. Od strony Makowszczyzny dochodził głuchy pomruk grzmotów. Nieboskłon Zachodu otulił się ołowianą chmurą. Echa piorunów przewalały się nad okolicą. Z ryżych chmur snuła się przędza uwalnego deszczu nad okolicznymi górami. Szum wichru zagłuszał grzmoty. Grad zasypuje ziemię. Drogi górskie w jednej chwili przeistaczają się w potoki, żółta woda strumieniami zalewa łąki na dolinach, wdziera się na osiedla, rozlewa się na równinie i w tysiącach potoków przedziera się do Skawy. Grad młóci niemiłosiernie. Dudni po gontach chat, trzaska po szybach, pokotem ściele pola orkiszu, owsa, ziemniaków. Przerażeni pasterze biegną za bydłem, które rwie ku osiedlom ludzkim. Od czasu do czasu wali się rozbity przez piorun smrek, a po każdym huku piorunu, wzmaga się nawałnica, której grozy ludzie nie pamiętają. Wyręby leśne na stokach gór zaczynają przybierać białą barwą. Bieleją stoki gór, grad białą płachtą pokrywa soczystą jeszcze przed chwilą zieleń. Łamią się z trzaskiem konary drzew. Sądny dzień roztoczył się nad piękną Ziemią Makowską. Po dachach wagonów bębni miarowy stuk gradu. Nawałnica przewala się na Północ. Z poza chmur wydzierają się złociste promienie słońca. Wicher dmie, żegna nas basowy głos grzmotu. Zachodzące słońce ozłaca zasypane gradem pola owsa, orkiszu, ziemniaków. Kobiety wychodzą z chałup, załamują ręce. Jeszcze nie zebrali, a już widmo głodu staje przed wsią beskidzką. Owies wymłócony, snopy żyta poprzewracane, łodygi ziemniaków połamane, względnie powyrywane z korzeniami. **Nad Makowszczyzną przeszła klęska gradobicia.** Wszędobylski PAT — nie doniósł o klęsce ani jednym słowem. Kto wie, czy się tam zakazanym zakątkiem interesował.

Wyszła na pole Markowa, łamie ręce, prorokuje głód w nadchodzącą zimę. Góra Kamienna przybrała w ostatnim dniu lipca szatę grudniową. Na falach Skawy przewalają się młode smreki, olchy, kładki rzeczne.

Chłopska poetka

Na zjeździe w Jordanowie przemawiało kilkunastu mówców. Rzecz w tym, gdzie urządzić tegoroczne Święto Czynu Chłopskiego. Jedni projektują Rdzawkę. Inni delegaci projektują urządzenie obchodu w Skawie, jeszcze inni w Jordanowie. Widać rozbieżność na zebraniu. Prosi o głos młoda kobieta. Początkowo mówi spokojnie, prozą. Im mówi dłużej, proza przemienia się w wiersz rymowany. Głos kobiety potężnieje. W wiązanej mowie rymowanej rozbrzmiewa apel do czynu, do jedności, do wysiłków. **Magdalena Trutowa** potrafi wiersze układać na poczekaniu. Gdy o tym mowa, to godzi się przypomnieć samorodnego malarza **ś. p. Antoniego Stopę** z Ostrysza (koło Makowa). **Ten samorodny malarz zdobił sztuką malarską okoliczne kościoły.** Jeździł często na zaproszenie w gościnę do pana do Krzywaczki. Z przekonań był socjalistą, ale przed śmiercią, gdy go odwiedzili okoliczni wioskowi politycy chłopscy powiedział im: „Mówię wam, że tylko stronnictwo „Piasta" jest dla chłopa". Dziś Antoni Stopa powiedziałby, że tylko Stronnictwo Ludowe — jest dla chłopa. Różne talenty można odkryć na Podhalu makowskim.

Ludzie narzekają na szarwark

Był kiedyś **szarwark** w dawnej Galicji, ale potem skasowały go rządy zaborcze. „Wybuchła" Polska. Jak długo rządy demokratyczne rządziły obywatelami, szarwarku nie było. Odżył szarwark wówczas, jak Be-Be zaczęło uszczęśliwiać obywateli. Chłopi w Makowszczyźnie (tak jak zresztą i gdzie indziej w kraju) spełniają tę powinność ze zgrzytaniem zębów. **Dwanaście dni pieszych, dziesięć, osiem, sześć,** trzeba iść na drogi. Ludzie wspominają sobie jak to posłowie ludowi zwalczali w sejmie przedbrzeskim szarwark, jak protestowali przeciwko temu obciążeniu ludności. Mówią tak, jak się czasy zmienią, to i szarwark przeminie. Wyczekują tych czasów, kiedy wystarczy tylko podatek drogowy.

Jeden z mądrych chłopów mówił mi tak: „Dobrze im, niech odrabiają szarwark, bo kiedy wzywałem do wnoszenia protestów, wówczas, kiedy te sprawy sejm dawniejszy uchwalał, to ludzie myśleli, że to uchwalają tylko na niby. Oj gdzie się podziały te czasy Witosowe". A potem przyszło malowanie płotów. Złośliwi twierdzą, że jeszcze się doczekamy, że każą grodzić płoty kiełbasami.

Oblicze polityczne Podhala Makowskiego

Sztandar ludowy powiewa tu nad szeregiem wsi. Jest w okręgu sądowym Makowskim i Jordanowskim kilkanaście kół i pięknych zielonych sztandarów. U Józefa Marka w Żarnówce jest w przechowaniu w szafie sztandar powiatowy i sztandar miejscowego Koła. Na obchód Święta Ludowego, czy obchód święta Czynu Chłopskiego, cała rodzina jedzie. Przed obchodem Marek na Górze Kamiennej wyszukuje potężną sosnę, czy jodłę, widną na całą okolicę. Synowie gospodarza i bliżsi sąsiedzi-ludowcy zwożą z lasów suchy chrust. Układają ten chrust po sam szczyt jodły. Z nastaniem mroku, przy chóralnym śpiewie pieśni ludowych, zapalają ten „starosłowiański" znicz. Blask bije na Maków, Białkę, Ostrysz i okoliczne wsie. Łuna bije w niebo na kilometry. Ludzie mówią, **że ludowcy odprawiają „apele"**.

Życie na wsi podhalańskiej

Zaniknął strój regionalny. Zaniknął już dawno. Z tej biednej okolicy górale już dawno przed wojną emigrowali do Pesztu, na Saksy do Ameryki. Zarabiali pieniądze. Co tylko jaki ładniejszy dom, budowany przed wojną, to z pieniędzy z czasów emigracji sezonowej. Dziś nie ma emigracji. Ci, co pojechali do Francji, nic nie przysyłają do wsi, widocznie sami nie wiele zarabiają. Zarobków żadnych, boć nie można nazwać zarobkiem kwoty 2 zł. dziennie przy struganiu drzewa w tartaku żydowskim w lecie, a 1 zł. 20 groszy w zimie za całodniową pracę. Nie wielu zresztą w tych tartakach pracuje. Potentatym tartakowym w Jordanowszczyźnie jest żyd. Na drogach i w dzień i w nocy stukot kół, a w lasach stuk siekier. Idą pod siekierę resztki lasów chłopskich. Chłopi rąbią lasy, wszystko płacą za pieniądze z lasów

Nikt lasu nie sadzi

I to jest tragedią Beskidów makowskich. Jeden jedyny gospodarz Józef Marek, który słynie z tego na okolicę, że sadził las w roku 1913. — Zakupił wówczas 8.000 sadzonek u arcyksięcia w Żywcu, zasadził piękny las i dziś młody las strzela w górę ocieniając Górę Kamienną. Starosta makowski p. Bieniarz, gdy przed majem 1926 r. był w tych stronach, podnosił zapobiegliwość gospodarza, który nie tylko myśli o sobie, ale i o następcach. Już dziś na niejednym gospodarstwie jest taki stan, że nie ma świerka, czy jodły, by nową krokwię wstawić w miejsce zbutwiałej. A co będzie za lat kilkadziesiąt. I mimo tego strasźliwego stanu, kto jeszcze ma co do rąbania, to wyrębuje, (mowa tu o chłopskich lasach) sprzedaje, by mieć na sól, naftę, zboże i podatek. Gleba, tu licha, jakkolwiek stosują nawozy sztuczne. Ale cóż po nawozach sztucznych, kiedy jedna nawałnica spłucze i wypłucze grunta do czysta. Nawozy sztuczne nie długo poleżą w ziemi, spływają z prądem wód do potoków górskich, stąd do Skawy.

Odżywianie — marne. Takich, co im przez cały rok wystarczy swojego chleba — nie wielu. Ludzie ratują się w zimie zacierką, lub ziemniakami, jak braknie mleka, to zjawia się na stole żur. Do młynów zboża nie wożą, wieczorami huczą po chałupach żarna.

Ani w Juszczynie, ani w Żarnówce, ani w Białej, czy okolicznych wsiach, **nikt węgla nie kupuje.** Jak długi Boży rok — palą drzewem. Ale też tego drzewa idzie — a co będą robić synowie, czy wnuki, nikt o tym nie myśli, a nawet gdyby myślał, to jak wywieźć na gronie węgiel, i za co go nabyć?

Czytelnictwo

Ludzie chętnie czytaliby, gdyby mieli co do czytania. Trochę tam rozchodzi się „Piast". Wciskają się na wieś pięciogroszowe i dziesięciogroszowe czasopisma. Przepadają za sensacyjnymi powieściami. Nierzadko spotkać pasterza (z tych młodszych) czy pasterkę czytającą książkę, czy strzęp gazety, w którą żydek w Makowie, czy w Jordanowie owinął towar klijentowi. Dzieci chętnie uczęszczają do szkół. Małe góraliki z wysokich szczytów przyjeżdżają do Makowa do szkoły na nartach

Wyczekują zmian

Ludzie wyczekują zmian na lepsze. Spodziewają się powrotu emigrantów. **Można wszędzie stwierdzić, że postulaty wysuwane przez Stronnictwo Ludowe, są żywotnymi postulatami wsi.**

Eugeniusz Bielenin.



Przewlekająca się na Dalekim Wschodzie wojna chińsko-japońska stawia przed małą Japonią kolosalne zadania. Wszyscy mężczyźni poszli albo na front albo też pracują w przemyśle wojennym. Do zwyczajnej, codziennej pracy brak sił. Patriotyczna młodzież japońska utworzyła kadry pracownicze do robót w miastach i na roli. Rycina niniejsza przedstawia robotniczo-chłopięcą kadrę, czyszczącą pomnik narodowy

Wyzysk, prześladowanie i demoralizacja
polskich robotników rolnych w Gdańsku

Eksport ludzi z Polski jest, mogło by się wydawać, podstawowym warunkiem równowagi gospodarczej kraju. Najliczniej, najobficiej emigruje **szara masa robocza**, masa proletariatu fabrycznego, i nie mogący się utrzymać na karłowatych gospodarstwach lud wiejski.

Część z nich emigruje na stałe, część, i to bardzo znaczna, stanowi dla państw europejskich: Belgii, Niemiec — materiał posiłkowy, używany do najcięższych, najtrudniejszych i najgorzej płatnych robót.

Prawda. Trzeba dodać jeszcze jednego kontrahenta — **Gdańsk**.

Gdańsk, którego przeznaczeniem naturalnym jest być tylko portem Rzeczypospolitej, otrzymał — jak wiadomo — granice administracyjne znacznie szersze dla tego, aby mógł być samowystarczalny pod względem wyżywienia. Ale nie jest. Rolnictwo gdańskie pokrywa 80 proc. wewnętrznego gdańskiego zapotrzebowania żywnościowego. **Resztę dosyłać musi Polska.** Lecz nie dość na tym. Rolnictwo gdańskie również **nie ma wystarczającej ilości rąk do pracy**, aby w okresie zbiorów własnymi siłami przeprowadzić żniwa. I znów Polska dostarcza swojemu satelicie brakujących rąk roboczych

Zaczyna się w Tczewie

Historia naszej emigracji wykazuje, że **nie możemy pochwalić się niestety dostateczną opieką nad naszymi obywatelami, którzy stanowią bardzo wartościowy i poszukiwany czynnik pracowniczy.**

Jednak traktowanie polskich robotników, a zwłaszcza robotnic rolnych w Gdańsku **przekracza wszystko, co sobie można w tej materii wyobrazić.** Zaczyna **się już w Tczewie,** dokąd spędzają gdańscy agenci werbunkowi naszą ludność z powiatów pomorskich na punkt zborny. Ludzie ci koczują nieraz po kilka dni i nocy w okolicach dworca **pod gołym niebem,** zanim zbierze się przewidziana przez agenta werbunkowego liczba robotników. Czy dzień czy noc, słota czy spiekota, pozbawieni są ci biedacy jakiegokolwiek zabezpieczenia przed zmiennym wpływem kapryśnego w tych stronach klimatu. Koczują **w warunkach gorszych, niż Cyganie,** bo ci mają ostatecznie jaki taki, choć ruchomy dach nad głową. Oni nie mają nic.

Tak jest jeszcze na polskiej ziemi. Cóż dopiero, gdy znajdą się na terenie Wolnego Miasta, gdzie wszyscy, od agenta werbunkowego począwszy, na żandarmach gdańskich skończywszy, nie mówiąc już o najmujących ich niemieckich właścicielach ziemskich, **nastawieni są na wyzysk i szykanowanie biednego polskiego elementu.**

Znęcanie się

To, co się dzieje w Gdańsku z sezonowym robotnikiem rolnym, przekracza już granice jakiegokolwiek wyzysku. To, co się dzieje w Gdańsku, da się porównać jedynie do jakiegoś **sadystycznego znęcania się władców nad czeredą bezbronnych niewolników.** Pominąwszy wyzwiska i nierzadkie szturchańce, **na porządku dziennym jest zatrzymywanie pracownikom zapłaty i odstawianie ich bez grosza przy duszy do granicy polskiej przez żandarmów.** Na miejsce wyrzuconych „niepożądnych cudzoziemców", agenci gdańscy werbują dalej współczesnych niewolników, którzy tylko, jak kulis chińskich, za łyżkę strawy i kilka szturchańców dziennie, **odrabiają przy 16-godzinnym dniu pracy twardą robotę w polu,** dzięki której Gdańsk może figurować, jako „eksporter" płodów rolnych do Rzeszy.

Planowa demoralizacja

Ale nie koniec na tym. Sezonowi robotnicy rolni z Polski przechodzą nie tylko udręki fizyczne i straty materialne w Gdańsku. Do tego wszystkiego prowadzona jest wobec nich systematyczna **praca demoralizacyjna.** Na każdym kroku wbija się w umysły zmaltretowanych ludzi, że są jako Polacy „rasą niższą", przeznaczoną z góry do wyzysku przez „Herrenvolk" ze swastyką. Więcej jeszcze. Robotnicy, pracujący w powiatach pogranicznych z Prusami Wschodnimi, namawiani są i specjalnie instruowani do **przemytu z Prus do Gdańska,** oczywiście ze szkodą dla skarbu polskiego. Dla zagwarantowania swobodnego przejścia po tej i tamtej stronie rogatki celnej, dostarcza się gdańskim i pruskim celnikom pol**skie dziewczęta, jako „zastaw".** W razie jednak wykrycia przemytu przez polskie władze celne, właściwi inspiratorzy i wspólnicy przemytu nikną, wystawia**jąc na sztych represyj nie orientujących się i oszołomionych wypadkami polskich robotników rolnych.**

Konieczna jest opieka

Szereg wypadków, jakie powyżej opisaliśmy, wydarzył się w okresie bieżących żniw na terenie Gdańska w ilości i analogii szczegółów, **wykluczających przypadkowość.** Metody werbowania, system zaprzeczania należności, kierowanie do przemytu i nierządu, stałe poniżanie godności ludzkiej na płaszczyźnie narodowościowej, każe nam zabrać głos w tej sprawie i **żądać opieki nad naszym wychodźtwem ze strony czynników do tego powołanych.** Domagamy się, aby gdańscy agenci werbunkowi podlegali **bacznej kontroli policyjnej po stronie polskiej, czy wywiązali się z poprzednio zaciągniętych zobowiązań.** Domagamy się, aby w punktach zbornych na granicy były pobudowane **odpowiednie pomieszczenia i zorganizowane prawidłowe odprawy emigrantów w warunkach ludzkich.** Domagamy się wreszcie, aby w Komisariacie Generalnym R. P. w Gdańsku były utworzone stanowiska **inspektorów, mających prawo i obowiązek kontroli bytu i warunków pracy naszych robotników rolnych na terenie ich pracy.**

Ostrzegamy!

Podnosimy głos ostrzegawczy! Werbunek ludności rolnej i traktowanie jej w sposób wyżej opisany przywołuje ponure wspomnienia czasów przedrozbiorowych i werbunku Polaków do wojsk obcych potęg. I wtedy agenci armii pruskiej bez trudu przemierzali Polskę wzdłuż i w szerz, werbując, a niekiedy i porywając bezkarnie kandydatów na grenadierów Jego Królewskiej Mości. Dziś, bezkarnie rozbija się na pograniczu agenci werbunkowi robotników. Jak wtedy, tak i dziś **nie dotrzymują zobowiązań.** Jak wtedy, tak i dziś sączy się w dusze zwerbowanych słowem i czynem przekonanie o „niższości" Polaków wobec Niemców. Zwłaszcza czynami takimi, jakie podaliśmy powyżej. Jedna, druga, trzecia transza tak nastrojonych obywateli rozbroi po powrocie patriotyzm ludności pogranicza. A przecież to pogranicze ma być pancerzem Rzeczypospolitej. Uważajmy, by pancerz ten nie zaczął rdzewieć!

Powiat Nowy Targ

W dniu 15 sierpnia br. **odbędzie się obchód uroczysty rocznicy „Czynu Chłopskiego"** w Szaflarach. Zbiórka o godz. 9 rano na rynku.

Zarząd powiatowy Str. Lud. w Nowym Targu wzywa wszystkich ludowców i zwolenników do gremialnego wzięcia udziału ze sztandarami i orkiestrami. Chłopi i kobiety, starzy i młodzi, — przybywajcie licznie na swą ludową uroczystość.

Z okazji swego pobytu na wywczasach u nas na Podhalu, — zaszczycą swą obecnością powyższą uroczystość **profesor rektor Marchlewski i profesor Bujak ze Lwowa.**

ZA ZARZĄD:
(—) Wacław Krzeptowski, prezes
(—) Edward Polak, sekretarz

Zjazd powiatowy Str. Lud.
W JORDANOWIE

W niedzielę, dnia 31 lipca br. odbył się **w Jordanowie zjazd pow. S. L.** z byłego powiatu makowskiego. Przewodniczył prezes Zarządu p. **Rusin.** Sprawy polityczne przedstawił delegat Zarządu Okręgowego S. L. z Krakowa **Eugeniusz Bielenin.** W dyskusji przemawiali: p. **Gil z Chabówki, p. Cisoń, p. Piątek, p. Łacek, p. Jąkała Franciszek, p. Rapacz ze Skawy** i p. **Magdalena Truta. Uchwalono urządzić obchód „Czynu Chłopskiego" w tym roku w Jordanowie.**

Wspaniała manifestacja ludowa
w powiecie Wadowickim

W niedzielę, dnia **7-go sierpnia** odbyło się **w Leńczach, w powiecie wadowickim uroczyste poświęcenie sztandaru Stronnictwa Ludowego,** pierwszego sztandaru w tym powiecie.

Na uroczystość przybył **prezes Rady Naczelnej S. L. i prezes Zarządu Okręg. p. Bruno Gruszka,** urzędujący prezes Zarządu Okręg. p. **Władysław Witek** i kilku zaproszonych gości z Krakowa.

Wysiadającego z pociągu prez. Gruszkę przywitano w Leńczach bardzo serdecznie, a grupa dziewcząt wręczyła mu piękny bukiet kwiatów. Na miejscu zaś zbiórki przed domem Kasy po entuzjastycznych okrzykach, orkiestra grała „Jeszcze Polska nie zginęła". Po przywitaniach rozwinął się barwny pochód, nad którym łopotało kilka zielonych sztandarów z sąsiednich powiatów i sztandary innych organizacyj, który ruszył do kościoła na nabożeństwo. **Stylowy nowy kościół, będący chlubą parafii, wypełnił się szczelnie ludnością.**

Po nabożeństwie, **ks. kanonik Gacek** dokonał ceremonii poświęcenia sztandaru przed kościołem, wygłaszając po poświęceniu okolicznościowe przemówienie. **Podniósł, że dzięki ofiarnej pracy ludności, a szczególnie ludowców, których tu w parafii jest większość, można było dokonać tak zbożnego dzieła, jak wybudowanie wspaniałego kościoła. Przy końcu zaapelował do parafian, by solidarnie organizowali się pod sztandarem zielonym, na którym widnieje obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i Orzeł Biały. Przepięknego przemówienia księdza kanonika ludność słuchała z przejęciem.**

Po nabożeństwie odbyło się obok Domu Kasy **olbrzymie zgromadzenie,** które zagaił Piotr Garlacz, odczytując pismo od p. prezesa Wincentego Witosa. Przewodniczył p. **Nazim.** Sprawy polityczne zreferowali **Władysław Witek, Eugeniusz Bielenin i Załęski.** Odeklamowano kilka utworów poetyckich, a wśród nich **wiersz Stanisława Stwory p. t. „Podzwonne Braciom". (Wiersz ten drukowany po strajku chłopskim w „Piaście" uległ konfiskacie, na jawnej rozprawie sądowej, Sąd Okręgowy w Krakowie, konfiskatę tego utworu uchylił.** Przyp. Red.).

Wspaniały przebieg uroczystości, jak również przebieg zgromadzenia, wywarł na uczestnikach duże wrażenie.

Zjazd powiatowy Stronnictwa Ludowego
w Nowym Sączu

W dniu 24 lipca br. odbył się **w Nowym Sączu** zjazd powiatowy Stronnictwa Ludowego **przy udziale kilkuset delegatów z całego powiatu.** Ze sprawozdania złożonego przez prezesa Zarządu powiatowego adwokata mgr. **Józefa Janiaka** wynikało, że w więzieniu w Nowym Sączu było **120 aresztowanych,** nie licząc **setek przytrzymanych** a później zwolnionych. Zarząd nie ogranicza się do samej tylko pracy politycznej, ale działa i na polu gospodarczym. **Zorganizowano 3 spółdzielnie a dwie znajdują się w trakcie organizacji.** Na terenie oświatowym Zarząd może się poszczycić **zorganizowaniem biblioteki i wypożyczalni książek** dla członków. S. L.

Po sprawozdaniu adwokata Janiaka złożył sprawozdanie skarbnik Zarządu, a imieniem komisji rewizyjnej przewodniczący p. Prusak. Nad sprawozdaniami organizacyjnymi rozwinęła się długa dyskusja, w której zabierali głos: p. **Piotr Tokarz** z Łącka, p. **Zygmunt Piotr, p. Sykuta** z Frycowej, p. **Michał Kościółek** z Popardowej, p. **Franciszek Lelito** z Nawojowej, p. **Piotr Matusik, p. Paweł Kosakowski, p. Augustyn Sołtys, p. Jan Izworski, p. Sznajder, p. Stanisław Kantor, p. Michalski, p. Jan Kucharski, p. Magdalena Chronowska** z Rożkowic, p. **Jan Pawlik, p. Jan Fiedor, p. Jan Baran, p. Teofil Chełmecki.**

Wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi przeszedł olbrzymią większością głosów (przeciw było kilkanaście głosów). Po dyskusji przystąpiono **do wyboru prezesa Zarządu pow.** Olbrzymią większością głosów **został wybrany prezesem adwokat mgr. Janiak.** — Po wyborze prezesa dokonano wyboru członków Zarządu, komisji rewizyjnej itd.

Następnie zreferował sprawy polityczne delegowany przez Zarząd Okręgowy członek Z. O. **Eugeniusz Bielenin.** W dyskusji nad referatem przemawiało szereg mówców.

Zjazd uchwalił urządzić obchód Czynu Chłopskiego w Nowym Sączu. Załatwiono szereg spraw organizacyjnych i przy śpiewie „Gdy Naród do boju" zjazd zakończono, po 6-cio godzinnych obradach.



Spór pomiędzy Paragwajem a Boliwią o Chaco został ostatecznie załatwiony podpisaniem układu pokojowego w siedzibie parlamentu argentyńskiego. Na ilustracji od lewej: Prezydent Argentyny dr. Ortiz, min. spraw zagr. Argentyny dr. Cantolo i min. spr. zagr. Boliwii dr. Diaz de Medina

OSADNICTWO NA POMORZU. Przed kilku dniami przybyło na nowe osady w woj. pomorskim, utworzone z rozparcelowanych majątków 74-ch osadników z rodzinami. Osady nabyli przeważnie osadnicy, pochodzący z woj. krakowskiego, dotknięci ostatnią klęską powodzi. Są to już po części zagospodarowani drobni rolnicy, którzy nabyli obecnie samowystarczalne średnie osady rolne.

Listy ze wsi

„Za twoje myto — to cię obito"

Dnia 1 października 1937 r., Władysław Myśliński z Katowic nadał przekazem pocztowym kwotę 250 zł. na adres: „Klimek Paweł, poczta Otfinów", zawiadamiając równocześnie adresata listownie o przesyłce pieniędzy.

Otrzymawszy list, adresat wysłał syna swego, Adama do odległego o 7 km. Urzędu Pocztowego w Otfinowie po odbiór awizowanych pieniędzy.

Kierowniczka poczty, niejaka Rzepecka Bronisława, na zapytanie Klimka o nadeszłe pieniądze, oświadczyła opryskliwie, że żadne pieniądze nie nadeszły.

Powtarzało się to kilka razy, aż do 11 października 1937 r., w którym to dniu Klimek Adam zażądał stanowczo wyjaśnień w sprawie nadeszłych pieniędzy, mówiąc, że wie od listonosza o tym, że pieniądze nadeszły.

Na takie oświadczenie Klimka, p. Rzepecka z furią obrzuciła Klimka stekiem obraźliwych słów.

Klimek po tym akcie udał się do domu, celem poczynienia kroków wydostania pieniędzy, zaniepokojony poważnie o bezpieczeństwo pieniędzy, a to w związku ostatnio w Tarnowskiem z rozpienieniem się nadużyć w urzędach pocztowych i agencjach, wskutek czego odbyło się w sądach tarnowskich kilkadziesiąt rozpraw przeciwko pracownikom pocztowym i zapadały wyroki po kilka lat więzienia za kradzieże, a w jednym wypadku nadużyć dopuszczała się cała rodzina, po kolei, w różnych agencjach, w innym wypadku nawet poseł B. B. W. R. ziemi tarnowskiej, Starzyk, jako urzędnik pocztowy, za kradzież skazany został na kilkuletnie więzienie itd.

W międzyczasie pieniądze zostały ostatecznie wypłacone Pawłowi Klimkowi przez listonosza Chłonia Franciszka z Otfinowa, ale... na obcy przekaz.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, w dniu tym, w którym Klimek A. domagał się od p. Rzepeckiej wyjaśnień w sprawie pieniędzy, został pobity w bestialski sposób przez dwóch policjantów z Otfinowa, a to Gila i Krupę, którzy się mienią przyjaciółmi p. Rzepeckiej i którym się p. Rzepecka żaliła na Klimka w związku z jego domaganiem się o wypłatę nadeszłych pieniędzy na adres jego ojca.

Sąd Apelacyjny w Krakowie, o który ostatecznie obiło się zażalenie na postępowanie urzędniczki p. Rzepeckiej oświadczył, że sprawa nadaje się przeciwko p. Rzepeckiej z oskarżenia prywatnego, a nie publicznego.

Edward Brożek.

Na podstawie jakiej ustawy

We wsi Szerwark, pow. dąbrowskiego dzierżawi majątek Karola Horna, Żyd, który płaci za cały dzień roboty 80 gr. dziennie, a kosiarzom do 1.50 gr. Ponieważ za tę kwotę trudno się utrzymać, przeto robotnicy — nie należący do żadnej partii, samorzutnie zorganizowali strajk, który byłby się udał, gdyby nie łamistrajki. Nie wiadomo, dotąd, kto wybił tymże szyby w oknach. Chcąc zapobiec ekscesom, zwołał przewodniczący Koła zebranie — za co on i cały zarząd Koła został aresztowany — osadzony w aresztach policyjnych, w niesłychanie niehigienicznych warunkach. Przecież jest obowiązkiem policji wyśledzić prawdziwych winowajców, a nie czepiać się ludowców, którzy w strajku żadnego udziału nie brali. Czyż — jeśli na wsi wybuchnie strajk — musi się zapełniać ciasne ubikacje ludowcami — narażać ich na upokorzenia i udręczenia?

Na podstawie jakiej ustawy?

Aresztowany.

Echa powodzi w r. 1934

w Tarnowskiem

W ostatnich miesiącach szereg mieszkańców gm. Wierzchosławice, pow. Tarnów otrzymało z urzędu skarbowego w Tarnowie nakazy płatnicze pod rygorami, w razie niezapłaty, ekzekucyjnymi. Nakazy płatnicze sięgały poważnych kwot, bo ponad 100 zł. i więcej i wzbudziły, z jednej strony, przerażenie z powodu niemożności uiszczenia tak poważnych kwot na przednówku, a z drugiej strony zdziwienie, gdy im wyjaśniono, że kwoty uwidocznione w nakazach winien był zapłacić „Powiat. kom. dla Zniszczonych Powodzią" w Tarnowie, który się zawiązał po słynnej powodzi w r. 1934 pod przewodnictwem ówczesnego starosty tarnowskiego, p. Lissowskiego, wicestarosty Choczyńskiego i innych, a to z tytułu swoich zobowiązań, podjętych na rzecz zniszczonej powodzią ludności wsi pow. tarnowskiego.

Wobec tego jednak, że upłynęło już 4 lata, a rachunków „Pow. Kom. dla Zniszczonych Powodzią" w Tarnowie nie zapłacił, dalej, że nie ma z kogo ściągnąć pieniędzy, bo Komitet się rozwiązał, a że ktoś musi zapłacić, więc niech płacą chłopi.

E. Brożek.

Polowanie na chłopów

Żydowski dziedzic, Groteskowy prezes

W osławionym **powiecie buczackim** do chłopów polskich stosuje się szczególne przepisy prawa. Jeden z tysięcy dowodów: W dniu 27 ub. m. **Torończak Franciszek**, prezes Z. pow. jechał na rowerze do stacji, ażeby zdążyć na pociąg do Tarnopola na konferencję prezesów powiatowych. **Zatrzymany po drodze, mimo wylegitymowania się, został odprowadzony na komisariat, gdzie przesiedział się tyle godzin, ażeby stracić możność wyjazdu do Tarnopola.** A tak wypuszczono go po zrewidowaniu i zabraniu zaproszenia na konferencję.

W **Jeziorzanach** mamy dziedzica p. Dwernickiego. Na miejscu istniała filia mleczarni baryckiej, do której dotychczas p. D. dawał mleko z folwarku. W ostatnich tygodniach filia została zlikwidowana — dzięki p. dziedzicowi, **który odmówił dalszego dostarczania mleka do mleczarni polskiej, a zawarł umowę z mleczarnią żydowską w Buczaczu.** Naturalnie, że p. D. jako jeden z filarów ozonowych deklamuje o konsolidacji narodowej, ale nie waha się zlikwidować polskiej placówki dla interesów.

Jeden dowód więcej, jaką „twórczą" rolę w Małopolsce odgrywają pp. dziedzice!

Odbyło się posiedzenie **Sekretariatu porozumienia,** o którym sądzono, że już dawno zmarł śmiercią naturalną. Zbudził się jednak z letargu i przypomniał sobie rocznicę 15 sierpnia, której dotychczas nie obchodził.

Tego roku chcą koniecznie obchodzić ale razem z chłopami. Wybrali już przewodniczącego p. Gołąbskiego, naturalnie dziedzica, który jest prezesem aż trzech związków, o których istnieniu w powiecie nikt nic nie wie.

Na zapytanie jednego z uczestników posiedzenia, ileż to członków do pochodu da p. prezes — odpowiedział, że trzy jego związki dadzą niewątpliwie 30 ludzi, a może nawet 35. — **Dlatego chłopi są potrzebni tym panom od parady.**

Ale stanie się inaczej. **Chłopi pójdą sami w tysiącznych zwartych szeregach. Przewodzić im będzie: Idea i Zielone Sztandary.**

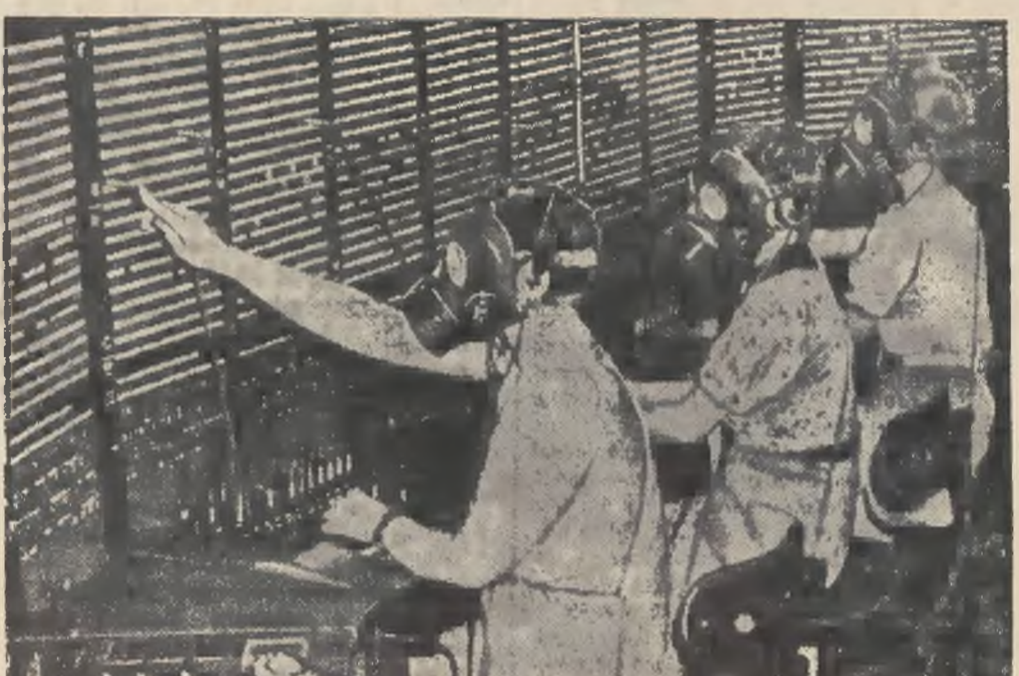
Sekretariat od pacyfikacji niech sobie idzie razem z pp. Gołąbskimi, Dwernickimi i innymi kombatantami swoją drogą.

Chłop.

Echa strajku lasowego

w Jordanowszczyźnie

Dnia 17 grudnia 1937 w Sądzie w Jordanowie przed sędzią drem Seylhuberem zapadł wyrok mocą którego zasądzeni zostali: Roman Łącek z Jordanowa na karę aresztu przez 3 miesiące, Stanisław Ferek, Józef Kosek, Franciszek Tomczyk, Ludwik Szczypta, Rudolf Konieczny, Wawrzyniec Smardz, Józef Rypel, Wawrzyniec Gwazdoń, Jan Maciaszek, Bolesław Gruca, Antoni Gwazdoń, Stanisław Knapik, Józef Szarek, Jan Latawiec, Stanisław Synowczyński, Jan Działek, Antoni Leśniak i Wawrzyniec Ferek wszyscy z Wysokiej na karę po 1 miesiącu aresztu bez warunkowego zawieszenia a to z tego powodu, że przemocą i groźbą bezprawną mieli zmuszać furmanów do zaniechania zwożenia drzewa z lasów hr. Zeleńskiego do tartaku i składu tartacznego. Od tego wyroku oskarżeni wnieśli apelację do Sądu Okręgowego w Krakowie i ten wszystkich uniewinnił w całości, uchylając wyrok pierwszego sądu. Oskarżonych w sądzie w Jordanowie bronił adwokat z Jordanowa dr. Michał Hołda, zaś przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie adwokat dr. Stanisław Grodziski.



W londyńskim urzędzie telefonicznym przeprowadzono ćwiczenia w obronie przeciwgazowej. Na zdjęciu telefonistki, w specjalnie skonstruowanych maskach, które nie przeszkadzają w pracy

GROMADA BIŁKA SZLACHECKA BUDUJE POMNIK,

W listopadzie 1918 r. padło w obronie Lwowa 40 obywateli z gromady Biłka szlachecka. Dla uczczenia poległych, zawiązał się Komitet, z przewodniczącym Antonim Sękowskim na czele, który postanowił wybudować pomnik i w tym celu zwraca się do społeczeństwa o nadsyłanie datków na rachunek Komitetu Budowy Pomnika w Biłce szlacheckiej, na *konto P.K.O. nr. 153.992.*

POW. KOPYCZYŃCE. ZJAZD POWIATOWY

W dniu 3 lipca r. b. odbył się w Oryszkowcach, w sali Domu ludowego Zjazd Powiatowy S. L.

Zjazd zagaił prezes pow. Antoni Musiał. Omówiono sprawę komisji gospodarczej i wybrano takąż komisję, oraz sprawy samorządowe, wyborów do Kółek rolniczych O. T. R. i M. T. R. W dyskusji zabierali głos ob. Franciszek Szczepański z Zaręby, Tadeusz Banaś z Czarnołóż i Wojciech Markiewicz z Czachar. Uchwalono protest przeciw nowym ustawom samorządowym.

Antoni Musiał.

Humor

Żołnierz chwalił się, że w bitwie tam był, gdzie kul najwięcej.

— I nie trafiła cię żadna?

— Nie, bom stał przy wozie z amunicją.

*

Chłop wiezie trzech panów, a wisus czepia mu się wozu.

— Idziesz, ty ośle, nie widzisz, że wiozę trzech — łajał chłop.

*

„Jak kupował, to łydki pod nim drżały, a jak płacił, to mu błoto spod nóg bryzgało".
(O złodzieju)

*

Pijak: — Pono Mośku idziesz do Palestyny?
Żyd: — A cóżby ja tam bez was, wojciechu, robił?

*

A.: — Czy słyszałeś, że teraz listy są na poczcie otwierane?
B.: — A to dlaczego?
A.: — Aby je przeczytać

Nowy zdrój w Brzozowie

Przed kilkunastu laty odkryto w lasach należących do biskupstwa przemyskiego, wspaniałe źródła jodo-bromowe, w odległości 3 klm od miasta Brzozowa. Wykorzystując własności lecznicze źródeł, zbudowano zakład, mogący pomieścić przeszło sto osób, a ponieważ nie pobiera się tu żadnej taksy kuracyjnej, a kąpiele kosztują o połowę taniej, niż np. w Iwoniczu — zakład jest pełny. Przed kilkunastu laty bawił tu b. minister dr. Kiernik, leczący się po znanych przejściach w Brześciu n. B.; częstym gościem jest tu b. poseł Widota, mieszkający obecnie w rodzinnym Haczowie. Do niedawna przebywał na kuracji b. poseł Szczepański. Wielka szkoda, że znane stosunki na wsi nie pozwalają ludności wiejskiej korzystać ze źródeł — skuteczniejszych, niż lekarstwa w szpitalu, gdzie trzeba płacić 5 zł. 60 gr. dziennie za bardzo skromne utrzymanie. Zamiast bielenia płotów dla wyglądu estetycznego wsi, lepiejby pomyśleć o zdrowotności — o umożliwienie ludności mieszkań zdrowych, słonecznych, należytego odżywiania się, pomocy lekarskiej i korzystania z darów przyrody, którymi natura hojnie wyposażyła, a które dotąd są niedostępne dla ludności wiejskiej.

KURACJUSZ.



Z Ameryki nadeszła sensacyjna wiadomość o połączeniu się ekspedycji Sir Huberta Wilkinsa z ekspedycją Lincolna Ellsworthsa. Obie ekspedycje udadzą się razem w jesieni do bieguna południowego. Na zdjęciu Wilkins w kółku

Co piszą inni?

„Biegankowanie"

P. Cat-Mackiewicz skarży się w „Słowie" wileńskim na konfiskaty swego ostatniego artykułu:

„Konfiskata!

Tak, to najłatwiejsze. Konfiskata, Bereza i zbi[illegible]ka publiczna — oto są te trzy uniwersalne środki, które się obecnie stosuje. Nie mamy dróg, aut, tanków, szpitali, mamy bezrobocie, nie mamy szkół, fabryk, przemysłu, polskich miast — trzeba temu zaradzić: zbiórka „publiczna" „dobrowolna" i „spontaniczna". Coś się źle dzieje — szuka się winowajców, znajduje ich (szukajcie a znajdziecie) i stosuje się Berezę, — wreszcie coś w kraju świadczy, że zbiórki, Berezy i malowanie płotów nie wystarczają w rządzeniu wielkim państwem w Europie — wtedy się po prostu konfiskuje wiadomość w gazetach.

Ale niestety rzeczy samej skonfiskować nie można.

Czyście zapomnieli o Bieganku. W całej Europie prasa podawała nazwisko „Bieganek", a prasa polska miała zabronione wymieniać to nazwisko, „dla dobra śledztwa" owego śledztwa, które miało być tak znakomitym uwieńczone sukcesem. A zajścia w Małopolsce, — przecież o nich także nie można było pisać przez kilka miesięcy, aż premier oświadczył z trybuny sejmowej, że go w Paryżu doszły wiadomości o wojnie domowej w Polsce."

Gen. Sikorskiemu odmówiono paszportu

Lwowskie „Słowo Narodowe" donosi:

„Jak się dowiadujemy, gen. Władysław Sikorski wybierał się obecnie w podróż zagraniczną. Odmówiono mu jednak paszportu, względnie nie udzielono pozwolenia na wyjazd. Gen. Sikorski, jakkolwiek nie sprawuje obecnie żadnej funkcji w armii, pozostaje jednak w czynnej służbie, gdyż nie został przeniesiony w stan spoczynku. Dlatego też na każdy wyjazd za granicę potrzebuje zezwolenia swoich władz wojskowych."

Nowe plany polityczne

Huk armat w Mandżurii odwrócił uwagę niektórych germanofilów od sprawy Czechosłowacji. Przypomnieli sobie inne plany. Ale „Słowo" stwierdza z żalem:

„W chwili kiedy huk armat oświetla karty historii:

Otrzymujemy z kancelarii synodu autokefalicznej cerkwi prawosławnej w Polsce wyjaśnienie, którego nie drukujemy ze względów — jak się to mówi — od nas niezależnych.

W cerkwiach w Wilnie i innych miastach odbywają się modły z powodu, którego nie wyjaśnimy ze względów od nas niezależnych.

— Jaką te sprawy mogą mieć łączność z armatami Mandżurii? — zapyta czytelnik.

Nie dziwimy się ignorancji tego czytelnika. Nie tylko on tego nie rozumie, nie rozumieją tego aż ludzie sprawujący władzę.

Tylko o ile historia z płotami obciąży polityczne konto rządu względnie osobę premiera, o tyle ta cerkiewna historia, o której nie piszemy ze względów od nas niezależnych, obciąży Polskę, nas wszystkich, naszą politykę zagraniczną, nasze większe plany polityczne."

Że się popełnia błędy w stosunku do prawosławia, to prawda. Mimo to Polska nie ma i nie może mieć żadnych planów zaczepnych wobec Rosji. Jeśli wojna wybuchnie, to bolszewizm ulegnie dużej ewolucji. Kijów nie jest nam potrzebny i o ponawianiu niefortunnej wyprawy nie może być mowy.

Na Wawelu czy w Warszawie

Sprawa pochowania zwłok króla Stanisława Augusta stała się przedmiotem żywej dyskusji. P. Mackiewicz zaproponował w „Słowie", by trumnę przenieść na Wawel. „Kurier Poranny" wytacza przeciw temu projektowi szereg mocnych argumentów:

„Króla się nie wyrzekamy, bośmy go przyjęli na naszą ziemię i w kościele ciało jego złożyli. Ale to już wszystko, co wolno zrobić.

Relegowanie zwłok na Podlasie? Czyżby nie była to ziemia od wieków nasza, ta sama, co pod Warszawą, Krakowem i Wilnem? Czy gorsza? Czy mniej pługiem i mieczem polskim przeorana?

Ziemia jest ta sama i tak samo święta, tylko panteonu nie będzie, bo się nie godzi. Musi być zrobiony dusta[illegible] między Jagiellonami a Stanisławem Augustem, między tymi, co Polskę na szczyty wznosili i zdobywali, a tym, który ją oddał na pastwę, choć był królem.

Rzecz idzie o króla, który aprobował rozbiór, który słowem nie zaprotestował, nie porwał Polski na nogi, aby się biła do ostatniego tchu. W historii był to wypadek bodaj wyjątkowy swoją grozą.

I dlatego Stanisław August nie spocznie na Wawelu. Nie będzie leżał w panteonie, w katedrze krakowskiej. Powinien pozostać w podziemiach Wołczyna"

Potępienie rasizmu

O ostatnich oświadczeniach Ojca św. pisze „Głos Narodu":

„Ostatnia enuncjacja Papieża, potępiająca rasizm i wybujały nacjonalizm wywarła w całym świecie potężne wrażenie. Zbyt stanowcze i mocne słowa, by nawet najzagorzalszy przeciwnik mógł je lekceważyć. Są to znowu słowa potępienia i ostrzeżenia: Potępienia dla tych, którzy na fałszywą drogę już weszli, ostrzeżenia dla tych, którzy ulegają ideologii rasizmu.

Nie są to jedyne akcenty. Ojciec św. występuje w sposób zdecydowany w obronie Akcji Katolickiej. W formie dotąd nie używanej, jeśli chodzi o argumentację, formułuje stosunek Akcji Katolickiej do Kościoła.

Jest to już trzecie przemówienie, skierowane przeciwko rasizmowi i wybujałemu nacjonalizmowi. Fakt ten świadczy, że Ojciec św. przykłada do tego problemu wielką wagę. I jest to rzecz naturalna! Żyjemy w epoce, w której idee nacjonalistyczne i rasowe wysuwają się na czoło idei, kształtujących dzisiejszą rzeczywistość. — Sam nacjonalizm nie jest nowy. Dostał jednak silny zastrzyk rasizmu ze strony hitleryzmu i przeradza się w ideologię, która zagraża chrześcijańskiej cywilizacji.

Z rasizmem rozprawił się Papież w encyklice o położeniu Kościoła katolickiego w Niemczech."

Słusznie zaznacza „Głos Narodu", że przestrogi Ojca św. odnoszą się nie tylko do Włoch, lecz do każdego narodu, który by się poddawał zgubnym ideom rasizmu i wybujałego nacjonalizmu.

Prof. Rybarski w sprawie żydowskiej

Na łamach „Kur. Poznańskiego" prof. Rybarski wskazuje, że społeczeństwo zrobiło już dużo w sprawie żydowskiej, ale to nie wystarczy.

„Samo społeczeństwo, organizując swe gospodarstwo, może skutecznie uderzyć w milionowe masy biedoty żydowskiej: ale setkom tysięcy burżuazji żydowskiej nie jest tak źle, a kapitał żydowski jest bardzo mocny. I nie należy się łudzić, że rozwiązanie sprawy żydowskiej może być dokonane własnym tylko wysiłkiem społecznym. Czynnikiem odpowiedzialnym za to rozstrzygnięcie jest także i państwo. Potrzeba wdania się w to ustawodastwa i administracji państwowej.

Nie wolno o tym zapominać, że nasi Żydzi korzystają z bardzo wydatnej pomocy swych współwyznawców z całego świata. Mają do rozporządzenia rozległe stosunki finansowe, otrzymują z zagranicy olbrzymie zasiłki. Żydzi krajów zachodnich i Stanów Zjednoczonych Am. Północnej lękają się, jak ognia, imigracji Żydów ze środkowej i wschodniej Europy, bo ta imigracja oznacza tam wzrost antysemityzmu. Ponoszą ogromne ofiary, by swych współwyznawców zatrzymać w ich dotychczasowych siedliskach, w ich getto."

Wydaje nam się, że najwięcej zależy od polityki zagranicznej. Stawanie po stronie Niemiec nie miałoby żadnego sensu, bo Niemcy żadnych kolonii nie posiadają, a gdyby posiadały, toby jednak emigrantów żydowskich nie wpuszczały. Natomiast wielkie mocarstwa kolonialne mogłyby przynajmniej częściowo uwzględnić nasze postulaty co do emigracji żydowskiej i zrobiłyby to, gdyby nie miały żadnych wątpliwości co do kierunku naszej polityki. Ofiary robi się dla przyjaciela.

Do zwiększenia możliwości emigracji żydowskiej potrzebna jest także poprawa ogólnej sytuacji gospodarczej. Jeśli np. u nas nastąpi złagodzenie ograniczeń dewizowych, to emigracja zwiększy się.

Zasadnicza teza prof. Rybarskiego, że do rozwiązania kwestii żydowskiej potrzebna jest ingerencja państwa, jest oczywiście słuszna. Powinni ją przemyśleć ci młodzi nacjonaliści, którzy od paru lat głosili, że walka z systemem sanacyjnym nie jest zadaniem pilnym, bo główne niebezpieczeństwo to Żydzi. Szeroko rozprawiali o tym, jakie to prawa odbiorą masom żydowskim, ale o to, że szerokim masom polskim przywrócić głos decydujący, jakoś się nie troszczyli. Co do nas, to — pomijając już fakt, że nie zamierzamy naśladować Hitlera — uważamy, że kolejność zainteresowań powinna być odwrotna.

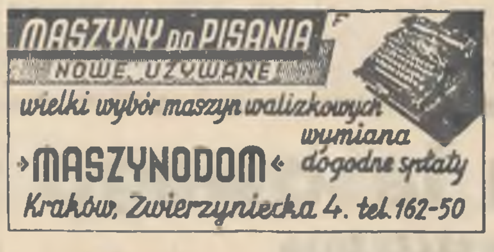
Dział kobiet

„Komunistki"

Parę dni temu rozmawiałam z osobą, która czas jakiś przebywała na studiach w Danii. Opowiadała ona, w jakich to warunkach żyją tam ludzie po wsiach, jak wysoki jest poziom umysłowy i życiowy kobiety duńskiej. Ach! żeby tak u nas było! — wzdychałyśmy obydwie, jakby inaczej wyglądały sprawy życia społecznego, sprawy higieny, oświaty, przemysł, handel i t. d. Jakżeż inaczej przedstawiałaby się przyszłość narodu i państwa! O! — wtedy naprawdę moglibyśmy się stać mocarstwem!

Właśnie, jeszcze mi z myśli nie zeszły owe piękne wizje przyszłości, kiedy do redakcji „Piasta" przybyła grupa kobiet ze skargą, że wprost żyć trudno a nie dopiero pracować dla wsi — skoro za pracę przezywają je komunistami.

Za co te kobiety cierpią takie ciężkie oszczerstwo? — za co przezywają je komunistkami? — Może rozpowszechnia idee komunistyczne? — Może która z ludowczyń ma parę lat więzienia za komunistyczną robotę? — A może, choć w skrytości, ale może jednak któraś z nich jest wyznawczynią komunizmu? Także nie! — Oto całą winą tych kobiet jest,



że pracą swoją chcą podnieść poziom wsi pod każdym względem do poziomu wsi innych, wysoko kulturalnych krajów, że chcą wieś zrobić twierdzą niezdobytą dla komunizmu, słynącą z rozumu i dobrobytu. Oto te kobiety, obarczone nie raz kilkorgiem dzieci, udręczone do ostatka ciężką pracą i biedą, zrozumiały, że tak dalej być nie może, że zły pod każdym względem stan wsi naszych, cały kraj, całe państwo pcha gwałtownie w przepaść. Z największym wysiłkiem, z największym poświęceniem starają się tak pracować, aby do tej strasznej katastrofy nie dopuścić. Ponieważ zrozumiały, że człowiek w pojedynkę jest mizernym zerem w stosunku do zagadnień, jakie na niego czekają, kobiety te organizują się pod sztandarami Stronnictwa Ludowego. Zerwały z zabobonami i niską oświatą na wsi, kształcą się, czytają książki, gazety, tworzą bibljoteki. Wypowiedziały walkę chorobom i wielkiej śmiertelności narodu wiejskiego, szerząc uświadomienie zdrowotne, organizując kursy higieny, zakładając apteczki podręczne itd.

Nie chcą dalej być tylko ciemnymi i biernymi produktorkami nowych zastępów rąk do pracy, ale jako uświadomione o swych wielkich zadaniach matki, z największym poświęceniem, pragną dla Polski wychowywać pokolenia wartościowych obywateli. Aby się do tego przygotować, urządzają kursy i pogadanki o wychowaniu, dzieci i młodzieży, zakładają dla dzieci świetlice i dziedzińce. Biedzie przeciwstawiają spółdzielcze zorganizowanie życia gospodarczego na wsi. Same zakładają i prowadzą spółdzielnie rolnicze, spółdzielnie spożywcze.

Uświadomione przez prace polityczne Stron. Lud. gotowe są, wraz z swymi mężami przyjąć na siebie odpowiedzialność za losy kraju, chcą być pełnymi obywatelkami, równymi co do praw innym warstwom w Polsce.

Kobiety te pracą swoją wypełniają tylko program Stronnictwa Ludowego tak, jak ich mężowie, a mężczyzn ludowców nikt jednak nie ma odwagi od komunistów przezywać, dlaczego to przezwisko na kobiety spada?

W tej chwili przypominają mi się czasy średniowiecza, kiedy to tyle wycierpiały wiejskie kobiety. Nie przezywano ich wprawdzie komunistkami, bo to przezwisko nie było jeszcze wtedy znane, ale posądzano je o spółkę z diabłami, nazywano czarownicami, palono żywcem na stosach, zakopywano żywcem w ziemi, topiono w stawach.

Za co to wszystko? — Za to, że były światlejsze od reszty, za to, że krowy ich dawały więcej mleka od krów sąsiadek, za to, że gospodarka sprawniejszą ręką i pracowiciej obrządzana przynosiła wyzszy dochód, niż gospodarki leniwych, ciemnych i zabobonnych kumoszek. Za to, że widząc bezradność wsi wobec chorób i śmierci, ziołami starały się ulżyć cierpiącym, jednym słowem za to, że rozumem, zdolnościami tłum bierny i ciemny przerosły, wymordowała je zawiść. Gdyby im pozwolono pracować, może dziś wsie nasze nie ustępowałyby w kulturze wsiom państw zachodu. Ale przez tyle wieków tępiono jak najskrupulatniej ducha ludzkiego i rozum w kobiecie, uznając, że ciemna i głupia kobieta przydatniejszą jest gospodarstwu. Każdą, która chciała ponad jednaki ciemny tłum kobiet wiejskich wyżej głowę wysunąć, do niedawna spotykał los siostry z czasów średniowiecza, a dziś, kiedy bez sądu nie można życia odbierać i pastwić się okrutnie nad człowiekiem, innym sposobem niszczy się wartościowe jednostki, przezywa się je komunistkami, co w głowach ludzi ciemnych, nieoczytanych, nie wiedzących nic o zasadach komunizmu jest jednoznaczne z dawnym przezwiskiem czarownicy albo spólniczki diabła. Kto to robi?

Jak dawniej o czarowanie oskarżały kobietę przeważnie zazdrosne i zawistne sąsiadki, tak i dziś cierpimy prześladowanie naszych sióstr kobiet wiejskich, oczywiście od tych ciemnych i głupich często — o ironio! uważających się za pobożne córki Kościoła świętego!

Nie łatwo jest strawić mądrość i dobre gospodarowanie sąsiadki ludowczyni, to nie raz trudniej przychodzi niż odklepania i kilkunastu różańców.

Jeszcze w roku 1915 pewien ksiądz kurator Związku Polskich Niewiast tak pisał w „Piaście" o stosunku do oświaty i postępu tych kobiet: „Dużo po wsiach mamy pobożnych kobiet, ale pracy społecznej żadnej, bo im się zdaje, że świecka nauka jest niepotrzebna — ale też za to te pobożnice nie wywierają żadnego wpływu we wsi — cnota wyrabia się przez pracę społeczną, od której u nas pobożne kobiety stronią, dlatego u nas wieś ma wygląd zacofany.

Już 23 lata od tego czasu upłynęło, ale w umysłowości tych kobiet nic się na lepsze nie zmieniło. Dziś do tego, co ów ksiądz powiedział, to jeszcze możnaby dodać, że te kobiety „pobożnice" nie tylko że stronią od pracy społecznej, ale jeszcze innym pracę utrudniają.

My kobiety ludowczynie nie przejmujemy się jednak tymi trudnościami, które nam nasze nieuświadomione siostry pod nogi rzucają. Na stos, czy na dno stawu już nas dziś nie poślą. Inne dziś czasy, jest nas już dziś dużo, nas, bojowniczek o lepszą dolę wsi i kraju, nas, przodowniczek kultury i postępu, nas, ludowczyń! — i codzień potężnieje nasza gromada. Jeszcze trochę cierpliwości, wiary i wytrwałej pracy, a cała wieś i jej kobiety staną pod zielonymi sztandarami Stronnictwa Ludowego.

Czyż dlatego, aby naszym dzieciom lżej było żyć na świecie nie warto i pocierpieć trochę?

Helena Mierzwina.

AUSTRIA MA JEŚĆ RYBY. Na całym terenie dawnej Austrii rozpoczęto energiczną propagandę na rzecz spożycia ryb morskich, które będą przywożone specjalnymi wagonami - chłodniami wprost z portów niemieckich. Plan na najbliższe 4 lata przewiduje osiągnięcie konsumcji do 20 kg. rocznie na głowę ludności. Dotychczasowe spożycie ryb morskich w Austrii wynosi zaledwie 1 kg., a w Niemczech — 12.7 kg. rocznie.

BUTY Z POLESIA W N. JORKU. Wyroby szewców poleskich z Dawidgródka, a specjalnie nieprzemakalne długie buty są poszukiwane nawet za granicą. Ostatnio organizatorzy Światowej Wystawy w New Jorku zwrócili się do szewców w Dawidgródku o wzięcie czynnego udziału w wystawie. Spółdzielnia szewców w Dawidgródku zdecydowała wysłać na wystawę 12 par specjalnie w tym celu zrobionych butów. Szewcy spodziewają się znacznych zamówień z Ameryki, głównie na obuwie myśliwskie i rybackie.

rządkować, gdyż jak wiadomo ostatnio Komintern rozwiązał Centralny Komitet K. P. P., usuwając dotychczasowych funkcjonariuszy. W wyniku rozbicia powstały w kraju dwa komitety centralne, które się zwalczają, oskarżając się wzajem o trockizm i defraudację funduszów partyjnych. Największe rozgoryczenie panuje wśród grup żydowskich robotników. Ostatnio daje się zauważyć, również osłabienie działalności radykałów, także w związkach zawodowych. Robotnicy przejrzeli bowiem co się święci wśród działaczy komunistycznych i nie są skłonni popierać ich. W ten sposób daje się zauważyć w Polsce po 22-letniej działalności partii komunistycznej pełny rozkład.

Tragiczny rok polskiego kolejnictwa

1523 katastrof zanotowano w r. ub.

„Ostatnio ogłoszone zostały interesujące dane, dotyczące wypadków na kolejach w Polsce. Jak wynika z tych danych, **w roku ubiegłym zanotowano wzrost liczby wypadków na kolejach, których zarejestrowano ogółem 1.523. Jest to najwyższa cyfra katastrof kolejowych na przestrzeni ostatnich 7-miu lat, tj. od 1930 r.** Najmniej wypadków kolejowych w tym okresie zanotowano w roku 1930, mianowicie 1.248.

„Z ogólnej liczby katastrof kolejowych, jakie zdarzyły się w roku ubiegłym najczęstsze były wypadki na przejazdach kolejowych, których zarejestrowano 312. Wykolejeń pociągów było w r. 1937 — 113, zderzeń 99, innego rodzaju wypadków kolejowych zarejestrowano 999.

„Ogółem w katastrofach kolejowych w roku ub. **poniosło śmierć 497 osób**, w tym 125 pracowników kolejowych, 37 podróżnych i 335 innych. W wypadkach tych **rannych było 795 osób**, w tym 394 pracowników kolejowych 150 podróżnych."

Do tego zestawienia, które przyniosła prasa codzienna, dodajemy, że na czele Ministerstwa Komunikacji, które jest za sposób funkcjonowania kolei odpowiedzialne, stoi p. pułkownik Juliusz Ulrych, nieukończony student praw i komendant Związku Legionistów, jako minister a jako wiceministrowie też pułkownicy, p. Piasecki, szef w Ozonie biura planowania czy czegoś podobnego i p. Bobkowski, zapalony organizator turystyki. Któż ma dbać o prawidłowe funkcjonowanie ruchu kolejowego?

Minister marynarki angielskiej

odwiedzi porty bałtyckie i Gdynię

Minister marynarki, Duff Cooper, wyjechał z Portsmouth na pokładzie jachtu admiralicji „Enchantress", udając się w podróż okrężną po morzu Bałtyckim. Po przejeździe przez kanał kiloński, „Enchantress" zawinie do Kilonii, gdzie Duff Cooper zatrzyma się od 5 do 7 bm. W dniu 8 bm. jacht admiralicji zawinie do Gdyni i zatrzyma się tam do 10, poczem uda się do Gdańska, 13 do Helsingforsu, 17 do Sztokholmu, a w dniu 27 przybędzie do Kopenhagi.

Sfery autorytatywne marynarki brytyjskiej zaznaczają, że wizyta Duff Coopera ma charakter czysto prywatny. Podróż swą odbywa on w towarzystwie kilku przyjaciół. Sfery te dają jednakże do zrozumienia, że z okazji tej podróży Duff Cooper odbędzie rozmowy z przedstawicielami władz danych państw, których celem będzie wybadanie możliwości rozpoczęcia pertraktacyj w sprawie zawarcia układu morskiego na wzór układu, zawartego między Wielką Brytanią a Rosją Sowiecką i Niemcami. Dają również do zrozumienia, iż minister marynarki będzie się starał nawiązać osobistą łączność z przedstawicielami władz tych państw.

Na nadchodzącą rocznicę

„CUDU NAD WISŁĄ"

każda zagroda chłopska winna posiadać portret Prezesa Stronnictwa Ludowego

WINCENTEGO WITOSA

We wrześniu wybory

w Łodzi i Poznaniu

W kołach politycznych utrzymują, iż w niedługim czasie należy się spodziewać rozpisania wyborów do rad miejskich w Łodzi i Poznaniu, gdzie po rozwiązaniu rad miejskich istnieją zarządy komisaryczne. Rozpisanie wyborów nastąpić ma jeszcze we wrześniu tak, że same wybory odbyć by się miały w listopadzie lub z początkiem grudnia.

Był by to wstęp do wielkiej kampanii wyborczej, jaka przepłynie przez kraj w ciągu nadchodzącej jesieni i zimy. Wybory samorządowe miały by być ukończone do wiosny, tj. do końca marca.



Spuszczenie na wodę okrętu linii okrętowej Cunard-White-Star-Line „Maurytania", fotografowane z samolotu

Rozkład wśród komunistów

polskich

Ruch komunistyczny w Polsce przeżywa jak wiadomo obecnie kryzys wewnętrzny. Zewnętrznym przejawem tego, jest prawie zupełny cichy przebieg dnia antywojennego w dniu 1 sierpnia. Przywódcy komunistyczni w Polsce zwalczają się wzajemnie bardzo zaciekle co naturalnie nie wpływa zachęcająco na wyznawców „raju sowieckiego" w Polsce.

W związku z akcją czystki wśród organizacyj komunistycznych w Polsce powstał wielki zamęt wśród członków partyj komunistycznych, którzy stracili zupełnie orientację komu właściwie mają się podpo-

Weterani polscy z Ameryki w Warszawie

Do Polski przybyła delegacja stowarzyszenia weteranów armii polskiej w Ameryce, celem **wzięcia udziału w uroczystościach dwudziestolecia równieńskiej dywizji piechoty.** W skład tej dywizji weszły oddziały armii polskiej z Francji, utworzone z ochotników - Polaków rekrutowanych w Stanach Zjednoczonych A. P.

Związek Hallerczyków będzie znowu działał na terenie Województwa Krakowskiego

Przed 5-ciu laty rozwiązano Związek Hallerczyków na terenie województwa krakowskiego. Na skutek zabiegów Związku władze administracyjne zezwoliły obecnie na ponowne zorganizowanie placówek Związku Hallerczyków w Krakowie.

W związku z wznowieniem działalności Związku Hallerczyków w województwie krakowskim zaznaczyć należy, że tymczasowo zarząd Chorągwi Krakowskiej Z. H. urzędować będzie przy ul. św. Marka nr. 5 w Krakowie, dokąd należy skierowywać wszelkie zgłoszenia.

Z wydawnictw

GAZDA PIOTR BOROWY, życie i pisma. Nap. ks. F. Machay (Kraków 1938).

Ks. Ferdynand Machay przysłużył się dobrze swojej bliższej ojczyźnie, opracowawszy życie i pisma chłopa Piotra Borowego z Rabczyc na Orawie. Żywot Borowego czyta się jak nadzwyczajną opowieść. Nadzwyczajne bo też było życie Piotra Borowego, ciekawy przykład, jakie to powołanie i łaski Boże rodzą się na wsi polskiej. Ubogi sierota chłopski, samouk, od 18 roku życia związany ślubem czystości, misjonarz ludowy, założyciel wspólnoty tercjarskiej, emigrant czasowy do Ameryki, po powrocie tym bardziej przykładny naśladowca Chrystusa, w czasie rozstrzygania o granicach Polski nieustraszony obrońca praw naszego narodu do polskich ziem Orawy i Spisza, w tym też charakterze jako delegat Orawy przemawiający przed prezydentem Wilsonem w Paryżu. Oczytany w wielu polskich księgach treści religijnej, na starsze lata próbuje pióra i wykazuje w swoich pismach dużo szczerego i samorodnego talentu, jako stylista, a zarazem głębokiego zdrowego rozumu, jako rzetelny chrześcijańsko-polski filozof i patriota. Ks. Machay pomieścił wybór pism Borowego w swoim wydawnictwie, które też nadaje się bardzo na lekturę dla ludu naszego i nie mniej dla całego narodu. Wydawnictwo ozdobiono drzeworytami prof. Stanisława Jakubowskiego, dłuta Karola Hukana i fotografią drążowej tablicy z artystycznie wykonanym popiersiem Borowego, wmurowanej w zewnętrzną ścianę kościoła w Lipnicy Wielkiej na Orawie. Wydawnictwo ks. Machaya będzie wielką pociechą dla wszystkich przyjaciół ludu wiejskiego, ale także przestrogą i upomnieniem surowem dla tych, którzy skarbów polskiej duszy ludowej nie znają lub nawet, co gorsze, nie chcą poznać i zrozumieć.

Michał Janik.

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO w BOCHEŃSKIEM

W sobotę, dnia 20. 8. br. o godzinie 7 odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele paraf. w Starym Wiśniczu za spokój dusz śp. Wincentego Piechnika, Stanisława Święcha jako w rocznicę śmierci poległych w powiecie bocheńskim, oraz za dusze wszystkich poległych w czasie zeszłorocznego strajku rolnego.

Zarząd pow. S. L.

Premie P. K. O

30 lipca 1938 r. odbyło się w PKO 13-te publiczne premiowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe premiowane serii III-ej.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 lipca 1938 r.

Premie po 1.000 zł padły na nr. 152076 154748 166457 189086 201132 236925 239789.

Premie po 500 zł padły na nr. 150450 151131 152059 154743 156044 156363 158712 166911 169880 171158 176391 177401 184016 186918 188904 192606 192815 196727 199972 201387 202304 205624 205699 212595 216803 219671 220358 220462 220833 228388 245117 245994 249301.

Premie po 250 zł padły na nr. 151114 151523 151740 152123 152410 153102 153373 154120 154612 156747 157035 158322 158326 159945 160871 161465 161927 164906 165191 166259 166271 16644 9 166993 167539 168548 169003 169018 169501 170780 172163 174682 176097 176139 177605 178954 182235 183043 183934 185478 185535 185914 186402 186776 187383 189431 189878 190074 191584 192188 192740 193415 196249 196496 197056 199218 200856 201183 203875 203985 204165 206090 270729 207778 211453 212692 213235 213579 215052 216783 217213 220081 220848 222809 223412 224971 225743 229586 229886 231018 231149 232844 232903 232940 233651 234047 234536 237796 239537 239626 240553 243996 244999 246891 248953 251336.

Poza tym padło 320 premii 100-złotowych.

Po raz drugi padły premie na następujące książeczki:

500 zł na nr. 152059 192815 199972 220462.

Ogółem padło 456 premii na łączną kwotę 79.500 zł.

O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni **listownie.**

Polacy z zagranicy na urlopie w kraju

Onegdaj przybyło trzema specjalnymi pociągami do Poznania **1.400 Polaków z Francji i Niemiec, pragnących spędzić swe urlopy w Polsce.** Przybyli są przeważnie górnikami. Z Poznania rodacy nasi porozjeżdżali się w dalsze strony Polski.

Dobry urodzaj w tym roku

W bieżącym tygodniu zakończono na terenie całego kraju zbiór zbóż. Zbiory oceniane są **na więcej niż średnie, co umożliwi eksport zbóż za granicę.**

W dniu 2 sierpnia weszły w życie przepisy o wywozie zboża. W zależności od rodzaju zboża **zwrot cła za 100 kg. wynosić będzie od 4—11 zł.**

Górnicy wypowiadają umowę zbiorową

Dnia 2 sierpnia wypowiedział zbiorową umowę w górnictwie, która wygasa dnia 1 października Związek Związków Zawodowych Jędrzeja Moraczewskiego. W ten sposób wypowiedzenie umowy objęło już **kilkanaście tysięcy górników.** Górnicy domagają się podwyżki płac o 10 proc. i skrócenia czasu pracy. Stanowisko przemysłowców **nie zostało oficjalnie ogłoszone.**

WYWOZIMY GĘSI. W roku bież., według przewidywań kół rolniczych będziemy w stanie wywieźć za granicę milion sto tysięcy sztuk gęsi. W tych też rozmiarach został ustalony kontyngent eksportowy. Kontrolę nad zakupami wywozowymi powierzono lokalnym Izbom Rolniczym i organizacjom terenowym. Celem ułatwienia kontroli, zakup gęsi będzie się odbywał na specjalnych sądach dla producentów, które mają organizować powiatowe kółka rolnicze. Firmy eksportowe, nabywające gęsi, **będą musiały na tych sądach płacić ustalone ceny.**

Wiadomości ze świata

Czy dojdzie do wojny japońsko-sowieckiej

Walki o Kotlinę Czang-Ku-Feng

Było by zupełnie zbędną rzeczą przytaczać historię wypadków w małej kotlinie górskiej na niewyznaczonej dokładnie granicy Mandżurii i Kraju Nadamurskiego. Polemikę, tak bardzo typową w środowisku sztubackim na temat „Kto zaczął", możemy pozostawić prasie japońskiej i moskiewskiej. Jest to kwestia całkowicie drugorzędna.

O wiele ważniejszym jest fakt **czynnej akcji Sowietów na Dalekim Wschodzie.** Jeżeli wysyła się czterdzieści samolotów nad terytorium, zajęte przez przeciwnika, jeżeli te samoloty rzucają na pięknie brzmiące miasteczko mandżurskie sto kilkadziesiąt bomb, to przeraźliwy huk tych pocisków ma inną wymowę, aniżeli najostrzejsza wymiana zdań pomiędzy „Prawdą" a odnośną, półoficjalną gazetą w Tokio. Na bitwę powietrzną w okolicach Czang-Ku-Feng, oraz walki pod Khassan składają się całkiem inne powody, aniżeli nadużycie władzy generałów sowieckich czy japońskich. I by zdać sobie sprawę z „istoty konfliktu", trzeba rzucić okiem na cały okres stosunków rosyjsko-japońskich od początku XX stulecia.

Dwaj rywale

Otóż 38 lat historii w tej części Dalekiego Wschodu, **są to dzieje rywalizacji dwóch mocarstw,** z których ani jedno, ani drugie nie posiada najmniejszych praw zarówno etnograficznych, jak i historycznych do terenów, będących przedmiotem sporu między rządem w Tokio a rządem w Petersburgu, następnie w Moskwie. I wychodzilibyśmy z całkiem fałszywego założenia, oddzielając w Mandżurii politykę dawnego rządu carskiego od polityki sowieckiej. Grają tu decydującą rolę te same przesłanki rosyjskiego imperializmu, który swego czasu doprowadził do wojny w 1904 i który dzisiaj pragnie się odegrać nad Morzem Japońskim i Żółtym. Dzieje walk wpływów rosyjskich i japońskich w Mandżurii i w Chinach można rozłożyć na dwa okresy: jeden, krótszy do roku 1904. Są to lata, w którym **stroną atakującą jest Rosja.** Drugi, dłuższy, od pokoju w Portsmuth aż do ostatnich czasów. **Jest to okres bardzo silnej ekspansji japońskiej.** Wojnę światową wyzyskuje Japonia celem usadowienia się w Kiau-Czau, aby w ten sposób otworzyć sobie bramy wpadowe do Chin. Lata po roku 1917, czasy rewolucji i bardzo silnego osłabienia Rosji, **ugruntowują całkowitą przewagę Japonii w Mandżurii.** Moskwa traci wszystkie wpływy w Mukdenie, traci kolej wschodnio-chińską, jest zagrożona bardzo poważnie we Władywostoku. Co więcej. Japonia dąży do podbicia całych Chin i w roku 1937 podejmuje ogromną kampanię, której ostatecznym celem jest gigantyczny plan stworzenia bloku rasy żółtej, zawładnięcia Dalekim Wschodem, może nawet Azją. I tu zaczynają się **pierwsze niepowodzenia japońskie.** Kampania w Chinach miała skończyć się po kilku miesiącach decydującym rozstrzygnięciem. Tymczasem trwa już z górą rok. Wojska mikada odnoszą wprawdzie zwycięstwa, ale mają przeciwko sobie ogromnie niebezpiecznego wroga, **jakim jest przestrzeń.** Front japoński wydłuża się. Do Chin trzeba słać coraz to nowe dywizje. Na tyłach wojsk wybuchają ogniska zapalne powstań. Przeciągający się stan wojenny osłabia bardzo poważnie Japonię na polu gospodarczym. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że stosunki ekonomiczne i socjalne przedstawiają się w państwie Wschodzącego Słońca stanowczo niekorzystnie, to uwydatni się cały **splot trudności,** na jakie natrafia rząd partii wojskowej w Tokio.

Przy huku armat

Te trudności japońskie **stara się wykorzystać Rosja.** Chodzi tu po prostu o odegranie się, o poprawienie bardzo poważnie nadwątlonego prestiżu Moskwy na Dalekim Wschodzie. I dlatego Sowiety, cofając się dotychczas ustawicznie w Mandżurii i w Chinach, pozwalają sobie na tak ryzykowny wyczyn, jak bombardowanie pozycji japońskich koło Czang-Ku-Feng.

W „normalnych" czasach, w epoce uświęconych tradycją metod postępowania, ambasador rosyjski w Tokio i ambasador japoński w Moskwie żądaliby zwrotu listów uwierzytelniających i taki raid samolotowy byłby aż nadto wystarczającą przyczyną do wypowiedzenia wojny. Tymczasem ani Moskwa ani Tokio nie ogłosiły powszechnej mobilizacji i sytuacja przedstawia się tak, że nad granicą mandżurską tłuką się oddziały sowieckie z japońskimi, pozostawiając na placu boju tanki, armaty i samoloty, nie mówiąc już o tanim mięsie ludzkim, a dyplomacja obu państw zabiega o „pokojowe załatwienie incydentu".

Czy go załatwi? Według powszechnej opinii — **tak.** Wywoływanie bowiem wojny nie leży **jeszcze dzisiaj** ani w interesie Japonii ani Rosji.

Gra na czas

Kierownicy państwa Wschodzącego Słońca wychodzą ze słusznego założenia, że wojna i w Cinach i w Mandżurii byłaby przedsięwzięciem bardzo ryzykownym. Sił marszałka Blüchera, skoncentrowanych w Kraju Nadamurskim, nie można lekceważyć. Władywostok, duży ośrodek lotniczy, oddalony jest od wybrzeży japońskich tylko o 750 km. i trzeba się liczyć z atakami na ogromnie gęsto zaludnione miasta japońskie. Powtóre, w razie uporania się z Chinami, szanse japońskie w wojnie z Rosją zwiększyłyby się w sposób niesłychany. I mimo silnej presji partii oficerskiej, hasłem ministrów-generałów jest stara maksyma chińska: **„Gdy możesz przetrzymać wroga — czekaj".**

Stanowisko Rosji jest nieco odmienne. W interesie Sowietów leżałoby może wywołanie **wojny prewencyjnej.** Ale Moskwa gra również na czas. Przede wszystkim Stalin, **kierując się zasadami Lenina,** obawia się zbyt silnych wstrząsów dla bardzo jeszcze nieustabilizowanego państwa sowieckiego. Pisarz faszystowski, Malaparte, w swej książce o Leninie podkreśla interesujący szczegół, że kiedy wojska Trockiego dochodziły do Warszawy a sowiecki sztab generalny słał do Moskwy radosne biuletyny, Lenin rzucał się na Kremlu, jak oszalały w swych apartamentach, wołając ochrypłym głosem, że Sowiety potrzebują pokoju, pokoju i jeszcze raz pokoju. Dyktator Rosji żywił słuszne obawy, że przedłużająca się wojna może obalić cały system. Jest bardzo prawdopodobnym, że ta cała czystka w korpusie oficerskim, **jaką przeprowadził Stalin,** miała m. inn. na celu usunięcie zbyt agresywnych elementów wojskowych, domagających się prowadzenia „rewolucyjnej" i „aktywnej" polityki. Możliwym jest, że Stalin będzie wygrywał, jak dotąd, Chiny przeciw Japonii, będzie szukał słabych punktów przeciwnika, będzie agitował w Tokio i Kiobe, **ale na Japonię prawdopodobnie nie uderzy.**



Demonstracja siły

— A więc pocóż ten cały nalot bombardowców na Czung-Ku-Feng? Chodzi tu, jak słusznie zaznacza Prevotiere, o rodzaj pokazowych manewrów w wielkim stylu. Jest to demonstracja siły.

— Co myślicie o naszych samolotach? Był raid nad Mandżurią, może być i nad Tokio... A nasze tanki... Proszę, proszę obejrzeć...

— Co tam wasze tanki... — odpowiadają Japończycy — A nasza artyleria przeciwkolotnicza, to nic? A nasza niezwyciężona piechota?

Ta demonstracja, rzecz ciekawa, jest skierowana przede wszystkim **pod adresem Chin.** O duszę Chin, o wpływy w Chinach toczy się bowiem cała gra. I tego rodzaju wypadki, jak obecne walki w Mandżurii, są na razie zapowiedzią decydującego starcia.

Tad. K.

Napady Arabów

na żołnierzy brytyjskich nie ustają

Z Jerozolimy donoszą o dalszych napadach Arabów na żołnierzy i policjantów brytyjskich. W Szaron **zastrzelony został pewien policjant żydowski, a drugi policjant i detektyw zostali zranieni.** Na drodze z Jerozolimy do Jerycha, **bandyci zastrzelili żołnierza angielskiego.**

W ciągu ubiegłego tygodnia w toku walk między wojskiem a rebeliantami, **20 Arabów zostało zabitych a rannych było 25.** Poza tym w ręce władz brytyjskich wpadło 8 Arabów.

Pół miliona Japończyków

milion Rosjan czeka na atak

Korespondent „United Press" zapatruje się bardzo pesymistycznie na wytworzoną na Dalekim Wschodzie sytuację. Donosi on, że japońskie koła polityczne uważają obecną sytuację za najbardziej krytyczną od chwili wojny rosyjsko-japońskiej w 1904 i 1905 r.

W dotychczasowych starciach brało udział około 2.000 żołnierzy. Należy jednak pamiętać, że na zagrożonych odcinkach stoją sobie naprzeciw ponad pół miliona Japończyków a milion Rosjan. Japończycy są dumni, że zdołali odeprzeć nawet atak ciężkich czołgów sowieckich oraz samolotów bombowych. (—)

Sowiety mówią o zwycięstwie

Ukazał się komunikat sowiecki przedstawiający przebieg walk w dn. 6 bm. na spornym odcinku granicy sowiecko-mandżurskiej w rejonie jeziora Khasan.

Komunikat stwierdza: Po czterogodzinnej walce artyleryjskiej z obu stron **wojska japońskie zostały wyparte z obszaru, który strona sowiecka uważa za swój.** Wojska sowieckie umocniły się na punktach granicznych. Po stronie japońskiej w walkach brała udział artyleria ciężka.

Zatonięcie szalupy z siedmioma ludźmi

Szalupa „Alcazar de Fleetwood" zderzyła się z parowcem brytyjskim „Cumbria". Szalupa zatonęła w ciągu 5 minut, przy czym zginęło 7 członków załogi z ogólnej liczby 10-ciu.

120 osób bez dachu nad głową

W Wilkach niedaleko Kowna wybuchł w nocy ubiegłej olbrzymi pożar, który strawił 21 domów. Około 120 osób zostało bez dachu nad głową.

Morze ognia w Kanadzie

9 miast ewakuowano

Mimo wysiłków władz, **pożar lasu w brytyjskiej Kolumbii rośnie z każdą chwilą.** Pisma podały wiadomości o 40.000 akr., potem 60.000, wreszcie o 100.000 akrów płonących lasów. Walkę z żywiołem **utrudniają sabotażyści, którzy w kilku punktach poniszczyli węże, doprowadzające wodę.**

Jak wielkie będą szkody, nie można na razie obliczyć, bo pożar trwać będzie czas jakiś, nim zupełnie da się go ugasić. Chroniąc ludność, **ewakuowano 9 miast.** W jednym z punktów spłonęło 35.000.000 stóp kloców drzewa. Dym z nad tego morza ognia **wznosi się na wysokość 6000 stóp,** zaciemniając horyzont leżącego o 100 mil od miejsca katastrofy Vancoveru i zasypując jego ulice popiołem. **Pożar obecny jest jednym z największych, jakie zna Kanada.**



Usiłowania wydobycia skarbu z zatopionej brytyjskiej fregaty wojennej „Lutine", uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. — Na zdjęciu widzimy holenderski statek bagrowy „Karimuta" w momencie wydobywania z wraku skarbu składającego się ze złotych monet.

Największe manewry

jakie znają dzieje świata

W południowo-wschodniej Anglii rozpoczęły się **największe w dziejach świata manewry floty powietrznej, w których bierze udział 950 samolotów wojskowych z 35 portów lotniczych,** znajdujących się w tej części Anglii.

Założeniem manewrów jest **obrona południowo-wschodniej Anglii przed atakiem lotniczym.**

Oprócz 15.000 lotników w akcji uczestniczy także 20.000 żołnierzy, lądowych i wielka ilość dział przeciwlotniczych.

Uśmiechy historii

Kariera Napoleona

W czasie uroczystej rewii wojskowej młody podporucznik wychodzi z szeregu i staje przed Napoleonem.

— Czego chcesz? — pyta cesarz.

— Najjaśniejszy Panie, już cztery lata jestem podporucznikiem, nie mogąc otrzymać awansu.

— Ja byłem podporucznikiem przez lat sześć, jednak widzisz, że mi to nie przeszkodziło zrobić kariery.

„Kucharz doskonały"

Mickiewicz, opuszczając Petersburg, wziął z sobą jedną tylko książkę, starą i podartą: „Kucharz doskonały". Zawierała ona przepisy na staropolskie potrawy, wykorzystane następnie w „Panu Tadeuszu".

Kula w brzuchu

— Najjaśniejszy Panie, — rzekł marszałek Lannes do Napoleona — ten nieszczęśliwy dowódca pułku dragonów zaplątał się w awanturę i dzisiaj ma kulę w brzuchu.

Ów pułkownik nie uchodził za bardzo odważnego. Napoleon wiedział o tym doskonale. Ze zdziwioną miną odparł marszałkowi:

— Kulę w brzuchu? Niepodobna. Chyba że ją połknął.

Dziennik podróży Mickiewicza

Odyniec namawiał Mickiewicza do pisania dzienników podróży po Niemczech. Mickiewicz przyrzekł zastosować się do życzenia przyjaciela. Wkrótce oznajmił, że dziennik jest gotowy.

— Ucieszyłem się niewypowiedzenia — pisze Odyniec w liście do Korsaka — i układałem już w głowie, jak ci będę wypisywał treść jego a może i niektóre wyciągi. Aż tu cały ów mniemany dziennik składa się tylko z tych słów:

Hamburg — bifsztyki.
Wejmar — Göthe.
Bonn — kartofle.
I to wszystko.

Wodotrysk z najadami

Napoleon, gdy został pierwszym konsulem, zapragnął upiększyć plac Ludwika XV fontanną. Architekt przedstawił projekt wodotrysku, przedstawiający cztery najady, wyrzucające wodę z piersi. Pomysł ten potraktował pierwszy konsul jako nieprzyzwoitość i rzekł architektowi:

— Odrzuć pan te mamki. Najady były dziewicami.

Afront Mickiewicza

Po stłumieniu powstania 1848 roku, zjawiło się u Mickiewicza dwóch młodych ludzi, wytwornie ubranych.

— Skąd przybywacie? — zapytał poeta.

— A z kraju — jednogłośnie odpowiedzieli.

— Jesteście już dorośli, braliście chyba udział w walkach.

— Nie, proszę pana Mickiewicza.

— Dlaczego?

— A to dlatego, że mama powiedziała, iż ma nas tylko dwóch jedynaków, to pozwolić nie może.

Mickiewicz śmiał się serdecznie.

— A pocoście tu przyjechali?

— Na wyćwiczenie w języku.

— No, i cóż wam więcej matka poleciła?

— Ażeby pana Mickiewicza zobaczyć.

— I zobaczyliście?

— A tak.

— I widzieliście mnie z przodu?

— A tak.

— No, to teraz zobaczcie, jak z tyłu wyglądam.

I odwróciwszy się plecami, wyszedł z pokoju.

Król-Sas i buldog

Gdy w roku 1752 August III z licznym orszakiem panów polskich i niemieckich jechał przez Podlasie do Białowieży, lud wiejski który nigdy króla nie widział, wybiegł na gościniec Brański, by zobaczyć nowego władcę.

August III smacznie spał w głębi karety a przez jej okno wyglądał pies - faworyt z rasy buldogów. Jak opowiada w swych fraszkach Żera, baby i dzieci widząc to, dziwili się mocno, że monarcha jest tak podobny do psa.

Kawaleria morska

Gdy Napoleon w roku 1805 stanął w obozie morskim pod Boulogne, otrzymywał ustawicznie różne projekty, mające za zadanie ułatwienie zamierzonego przetransportowania wojsk francuskich do Anglii.

Radzono więc chronić się od kul armatnich za pomocą osłonięcia okrętów materacami. Inny projekt znowu polecał budowę wielkich dzwonów szklanych, w których żołnierze mogliby drogą podmorską przebyć kanał La Manche. Te fantastyczne projekty sprawiły, że Napoleon przestał przyjmować wynalazki. Jednak brat sekretarza akademii nauk i sztuk pięknych, pan Quatremere-Disjouval z wielkim uporem usiłował dostać się do cesarza.

Uzyskawszy list polecający od marszałka Davoust'a, złożył osobiście cesarzowi swój memoriał.

Napoleon czytał co następuje:

„Nadeszła wreszcie chwila podbicia zdradnego żywiołu wody i użycia go na sławę narodu francuskiego. Jeśli wół pracuje dla człowieka, jeżeli pies poluje dla niego, jeżeli koń nosi go pośród walk, jeżeli jednym słowem człowiek umiał uczynić wszystkie zwierzęta ziemi niewolniczo poddane jego potędze i woli, dlaczegóżby nie miał spróbować podbicia pod swoją władzę pewnych gatunków ryb, a mianowicie cieląt morskich. Ten wieloryb nie jest niczym innym jak delfinem, o którym mówią starożytni".

Na trzydziestu stronicach pisanych maczkiem autor powoływał się na historię naturalną wszystkich czasów i wszystkich narodów, dowodząc zmyślności zwierząt. Twierdził, że ryba nie jest głupsza od wielbłąda, słonia, konia, a nawet kanarka.

„Ponieważ one się łatwo oswajają, dlaczegóż nie można oswoić i delfina". — Przypominał stare medale ateńskie, wyobrażające delfina z człowiekiem na grzbiecie.

Na koniec proponował zebrać pewną ilość delfinów, z których każdy w zamierzonej przez cesarza wyprawie morskiej na Anglię niósłby na grzbiecie żołnierza.

„Nic łatwiejszego przez czas gdy armia zbiera się nad brzegiem morza, można użyć marynarzy flotylli do łowienia delfinów, które natychmiast zostaną umieszczone w porcie. Tam można będzie je oswoić i dać im instruktorów".

W drobiazgowych uwagach określał, jak można przyzwyczaić delfiny do cugli i wędzideł i opisywał rynsztunek delfina.

Przewidywał nawet możność zatopienia takiego morskiego kawalerzysty. By to uniemożliwić, ładował na owego delfina-konia dwa ogromne wory, napełnione powietrzem i przymocowane do siodła jak olstra.

Memoriał był napisany z tak głębokim przekonaniem, że Napoleon przeczytał go do końca. W przystępie nagłego gniewu cesarz chciał surowo ukarać nieszczęśliwego autora. Po chwili namysłu mówiąc:

— Nie okażę się większym wariatem od niego! — rzucił papiery w ogień.



Biwak oddziału wojsk powstańczych w Pirenejach

Kazimierz Gołba

„Młodzieżowcy"

Powieść z lat 1932-1936

21)

Gdzieś na rogu zaczepił go Szuter. Czarny i chudy stał na szeroko rozstawionych szczudłach swoich nóg i wpatrzony w rozjaśnioną szybę podrzędnej restauracji, ćmił taniego papierosa.

— Chodźcie, kolego! Tu jest świniobicie. Będzie muzyczka i bycze, tłuste żarcie. Znam się z właścicielem. Przepijemy do niego i wciągniemy do kart. Może coś uda się wygrać. Koniec miesiąca, więc człowiek trzeszczy na całego.

Na widok przerażonych oczu Pędzicha dodał jeszcze poufnie:

— Nic się nie bójcie! „Stary" o niczym się nie dowie.

Pędzich uspokoił się i pomyślał, że to może sam los zsyła mu taką sposobność. Bez żadnego wahania wstąpił z Szuterem do wnętrza...

— — — — — — — — — — — — —

Urzędowy akt wypłaty poborów odbywał się z sakramentalną powagą w kancelarii kierownika Twardosza. Ustalony ceremoniał tego wielkiego święta zaczynał się od tego, że zastępca władzy, Grusza, zwolniony od zajęć szkolnych, wyjeżdżał tramwajem o dziesiątej do inspektoratu po pieniądze. Grosz tc był święty, bo państwowy. Dla okazania mu czci wracał Grusza taksówką, której koszt rozkładał ściśle na wszystkich grosza świętego odbiorców. Przy tej okazji przywoził również listy płatnicze dla innych szkół z rejonu, których jednak opłatą za taksówkę nie obciążał.

O godzinie jedenastej zamykał się Twardosz z Gruszą sam na sam dla przeliczenia skarbu. Wstęp komukolwiek z nauczycieli był wówczas najsurowiej wzbroniony.

— Bądź co bądź — uzasadniał to Twardosz — mamy do czynienia z pieniędzmi, które pochodzą z podatków. A pieniądz to pieniądz! Lepiej być od niego z daleka!

Sprawa była tak jasna, że nikt nie protestował. Wszak nauczyciel nie mógł i nie powinien widzieć, jak wygląda większa ilość pieniędzy. Widok ten działa zawsze drażniąco i ujemnie na wykonywanie tak szczytnego zawodu. Po pobory należało zgłaszać się pojedyńczo według wywołania — podczas ostatniej lekcji. Poprzednio przybywali kierownicy innych szkół po swoje listy i forsę. Przed tym również zaopatrzyli się sami — kierownik Twardosz i Grusza. Wtedy reszta pieniędzy znikała w uchylonej szufladzie urzędowego biurka i stamtąd dopiero banknot po banknocie wydawało się kolejno zgłaszającym.

Nikt więcej nie widział, jak swoje. Wedle ceremoniału wypłacał zwykle Grusza, a Twardosz, przechadzając się po kancelarii, patrolował miny i gesty przychodzących po płacę podwładnych. Szczególnie bacznie przyglądał się, czy kto, podpisując listę, rzuci okiem ciekawie w stronę jego pozycji w pierwszym rzędzie u góry, gdzie panoszyła się, jak byk, najpokaźniejsza kwota.

Tym jednak razem zmącił się nieco ceremoniał.

Kiedy podczas ostatniej przerwy zeszło się kilku nauczycieli przed kancelarię na wywiad, czy forsa już przyszła (bo wszystko na świecie jest względne!) — wyskoczył z niej Grusza, napęczniały jakąś nowiną, która w każdej chwili groziła eksplozją.

— Słuchajcie! — wpadł w grupę przybyłą po wieści. — Pieniądze są, ale wypłata będzie dopiero po lekcjach...

— Dlaczego? Co to jest? — zakrzyczeli go zaraz, źli, że opóźnią swe wyjście i nic im nie urwie się z lekcji najbardziej męczącej, ostatniej.

— Dajcież mi się wygadać! — zatrzepał rękami Grusza. — Przyszedł n o w y i kierownik z nim konferuje.

— Co za n o w y? — ciekawość wzięła górę u wszystkich.

— To ten, którego zastępuje Pędzich. On weźmie teraz piątą A, a wy pójdziecie do pierwszej B.

— Nareszcie! — odetchnął Kałuża, który ciągnął dotychczas na zmianę dwa oddziały.

Zdjął i przetarł z uciechy swoje potężne okulary.

— Mnie wszystko jedno! — bąknął niechętnie Pędzich, bo już poskromił klasę i nie rad był zaczynać na nowo.

— Ale to wszystko mniej ważne! — rozpostarł Grusza wargi od ucha do ucha. — Nazywa się Prorok i był profesorem w gimnazjum. Magister czy nawet doktór. Specjalność: r o m a n i s t a!

— A cóż on tu będzie robił? — zdziwił się szczerze Dańczak.

— Spytajcie się, co przeskrobał, że go do nas na rekolekcje przysłali? — rzeczowo zagadnął Zydryń.

— Dajcież spokój! — przybrał Grusza minę urzędową, kancelaryjną, służbową. — Taki jest przepis, rozporządzenie ministra z okazji wejścia w życie nowej ustawy szkolnej. Gimnazja się kurczą, my się rozrastamy. Zatarł się przedział między szkołą średnia a nami. — Przepisy przepisami, a życie życiem. Taki profesor, którego przenosi się do szkoły powszechnej, na pewno nie jest dobrze widziany u góry.

— To się wie! — poparł tę rację Szuter. — Zwłaszcza, że dali go tu, do „starego". „Stary" przecież jest znany.

— Nie powiedziałem? Rekolekcje...

W tej samej chwili kierownik Twardosz pochylał się przy okrągłym, zielonym suknem nakrytym stoliku nad papierami Mariana Proroka, magistra filozofii, byłego nauczyciela szkół średnich z tytułem profesora.

— Tak! — poruszyła się władczo twardoszowa szczęka. — Ma pan lat 30. Pracował pan dotąd w gimnazjum..

— Osiem lat.

— Tak, ale szkoła powszechna to coś całkiem innego. Inna podstawa ideowa, szersza i... ważniejsza. Gdybym ja miał do wyboru: szkołę średnią czy powszechną, wybrałbym powszechną. Może dlatego, że ją czuję, że mam ją we krwi. Jestem synem nauczyciela i uważam zawód ten za najszczytniejszy. Nauczyciel — to pierwszy murarz przy budowie państwa. Zwłaszcza tu — na kresach.

— Wiem.

Błysk binokli zderzył się z oczyma Proroka, by je przewiercić, jak świdrem. Profesor nie był rozmowny. Wyglądał na człowieka, rażonego ciosem, który za wszelką cenę usiłował okazać na zewnątrz pogodę i obojętność. Nie chciał widocznie, by Twardosz wdarł się w jego nieszczęście. Nie chciał też w nim wywoływać uprzedzeń.

— Nie wiem w tej chwili, — skandowała znów szczęka — czy zechce pan zostać u nas na stałe i pracować, czy też będzie się pan starał czym prędzej stąd wydobyć. To drugie zresztą byłoby z naszego punktu widzenia niemoralne, bo nie jesteśmy przytułkiem dla ludzi, pozbawionych posady. Jako nauczyciel o wyższym wykształceniu będzie miał pan pierwszeństwo przy obsadzie stanowisk kierowników, czy nawet wyższych — w administracji szkolnej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROLNICTWO · OGRODNICTWO
DROBNY ROLNIK · DZIAŁKOWIEC · PSZCZELARZ

Zakładanie sadów

Gdy przyjrzymy się swojej wsi, widzimy nawet dużo drzew osypanych w maju kwiatami, ale jesienią okazuje się brak owoców. W sadzie powinno posadzić się takie drzewa, które owocują przez lato aż do zimy.

Przy zakładaniu sadu nie można sobie lekceważyć takich rzeczy, jak **gleba, nawożenie, gatunek i wygląd drzewka.** Sad zakłada się nie na jeden rok, ale na kilka dziesiatków lat. Trzeba pamiętać też o tym, że nie wszystkie drzewa rosną jednakowo na jednych i tych samych glebach, ale mają różne wymagania. Na gliniastych czarnoziemiach rosną dobrze wszystkie drzewa, na ziemiach gliniastych ciężkich nie należy sadzić gruszek i czereśni. Gleby piaszczyste najlepiej się nadają dla wiśni, która jest najmniej wybredną. Na pożywnych glebach piaszczystych można sadzić też czereśnie i grusze. Na glebach wapiennych marglistych dobrze rosną winorośle i czereśnie, na glebach torfowych można sadzić jabłonie, śliwy, agresty, porzeczki i maliny.

Nie obojętna rzecz jest podglebie, tj. warstwa gleby, znajdująca się pod wierzchnią warstwą uprawną. Podglebie powinno być przepuszczalne. Korzenie łatwo się zakorzeniają i znajdują pożywienie. Podglebie zbite, iłowate margliste, żwirowate i zbyt suche jest nieodpowiednie dla drzew owocowych.

Głębokość wody gruntowej również ważną odgrywa rolę. **Czereśnie** rosną dobrze przy poziomie wody gruntowej **około 2 m., grusze, wiśnie około 1,5 m., jabłonie poniżej 1 m,** a agresty, porzeczki, maliny przy poziomie 70 cm.

Kupując drzewka, trzeba dobrze obmyślić, jakie drzewa sadzić w sadzie. **Wybór drzewek zależeć będzie tu od tego, czy sad zakłada się dla produkcji owoców dla siebie, czy na sprzedaż.** Gdy ma być założony sad na własny użytek, winien zawierać drzewka owocujące od najwcześniejszej pory aż do późnej jesieni. Nadmiar owocu, którego nie można zjeść, należy użyć na przetwór owoców.

Sad handlowy t. j. sad zakładany dla produkcji owoców na sprzedaż, winien zawierać takie rodzaje drzew i odmian, których owoce są pokupne, których zbyt jest łatwy, które wreszcie najlepiej się opłacają. W takim sadzie należy sadzić po kilka sztuk najwcześniejszych handlowych odmian, resztę obsadzić odmianami handlowymi późnymi.

Kupować należy drzewka zdrowe, ładnie wyglądające, krępe, z uformowanymi, ładnymi konarami, ze szkółek i zakładów ogrodniczych polecanych przez Izby Rolnicze.

Ziemia pod sad powinna być przygotowana starannie wprost pieczołowicie.

Przygotowanie to polega na tym, że nawozi się silnie gnojem i przyoruje. Chociaż drzewa w pierwszym roku mało skorzystają ze świeżego gnoju, ale skorzystała z niego jakaś inna roślina, którą się wysieje czy wysadzi jako międzyplon młodego sadu. Ważną jest rzeczą, żeby cały teren, na którym będzie sad, był uprawiony. Nie należy sadzić na odłogach, murawach i innych nieuprawionych terenach.

Suszenie i solenie potrawów

Najlepsze siano — to siano z trawy koszonej w czasie kwitnięcia, zebrane w pogodę, nie przesuszone na pokosie. Ten ostatni wzgląd jest tak samo prawie ważny jak stopień dojrzałości trawy i czas sprzętu. Bo chociaż samo suszenie nie zmniejsza pożywności trawy, to jednak zawsze naraża nas na pewne straty. Najprędzej schną najmłodsze — najpożywniejsze części trawy, które, jako najbardziej delikatne, najłatwiej kruszą się przy przewracaniu.

Żeby tych strat uniknąć, nie należy ze zwózką czy stertowaniem czekać aż siano zupełnie przeschnie, a stertować trawę dobrze przewiędłą. Oczywiście, grozić nam wtedy może niebezpieczeństwo zgnicia lub zapleśnienia, możemy się jednak przed tym najpewniej uchronić, soląc siano.

Na każde 100 kilogramów siana z trawy niedosuszonej, a tylko przewiędłej bierze się 2 kg. soli. Siano układa się w kopice warstwami, każdą warstwę dobrze ubijając i przesypując solą. Z wierzchu kopicę należy przykryć suchą słomą, żeby w niej mogła osiąść wilgoć. Solić należy solą najtańszą, t. zw. bydlęcą. Sól ta dla odróżnienia od soli jadalnej jest zieloną. Zieloną sól dostać można w każdej hurtowni soli po cenie: 50 kg. bez opakowania — 2.54 zł., 1 kg. bez opakowania 5 i pół grosza.

Nasiona traw

Trawy do wykształcenia nasion prócz ciepła i pokarmów potrzebują także dużo wilgoci. Warunki te istnieją w okresie wiosennym i dlatego nasiona, zebrane w lipcu, odznaczają się dobrym wypełnieniem i dobrym procentem kiełkowania. Zdarza się, że trawy, skoszone po raz pierwszy na siano, gdy odrosną, wydają nasiona, ale nasiona te nie przedstawiają większej wartości. Trawa sudańska, skoszona pierwszy raz na zieloną paszę lub na siano, odrasta, ale nasion już nie może wykształcić.

Wystawa Drobiu, Królików, Kóz w Małej Dąbrówce

Z okazji 5-letniego istnienia urządza Stow. Hodowców Drob. Inwentarza od *14 do 17 sierpnia br.* w lokalu p. Kuli przy ul. Hallera 40 *drugą wystawę lokalną.*

Będzie to pierwsza wystawa na Śląsku, *która się poszczyci większą liczbą kóz rasowych.* Wszystkich zainteresowanych uprasza się o zwiedzenie wystawy, na której będzie wystawiona wielka liczba kóz na sprzedaż.

Otwarcie dnia 14 o godz. 12-tej.

Gnilec pszczeli

Matka niezapłodniona lub matka stara, wyjałowiona składa jajka w komórkach pszczelich, z których, zamiast robotnic, powstają trutnie. Wieczka takich komórek są stosunkowo mocno wypukłe i dlatego czerw w tym sklepieniu nazywa się czerwiem garbatym. Najprawdopodobniej robotnice niewłaściwie odżywiają czerw trutowy, hodowany w komórkach pszczelich (mniejszych) i przypuszczalnie z tego to powodu czerw garbaty ulega często chorobie gnicia. Kolor czerwia rozkładającego się jest brązowy. Gnijące ciało wydaje zapach mocno cuchnącego sera. Czerw normalny, a więc larwy trutowe, hodowane w komórkach większych, trutowych i larwy robotnicze nie mogą być dotknięte tą chorobą. Można zatem bez obawy wyjąć ramki z chorym czerwiem garbatym i zawiesić je w ulu innym. Przede wszystkim jednak trzeba zamienić matkę.

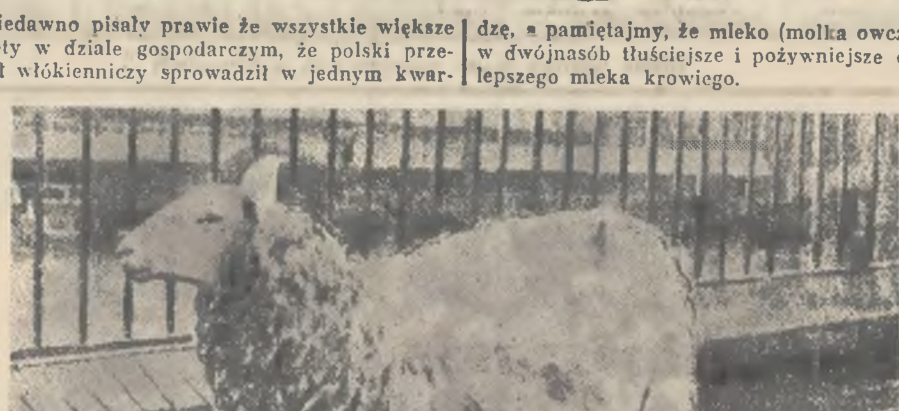
Przewietrzanie chlewów a pryszczyca

Jeden z rolników niemieckich zaobserwował wpływ przewietrzania obory na przebieg pryszczycy. W gospodarstwie tym obora 25 m. długa miała urządzenia wentylacyjne tylko w jednej części budynku. W oborze mieściło się 35 sztuk bydła. Oczywiście w tej części, gdzie nie było przewietrzników powietrze znacznie różniło się od części przewietrzanej, stale było duszne, przesycone wyziewami zwierząt i nawozu oraz wilgotne.

Pryszczyca wystąpiła najpierw i to w formie bardzo ciężkiej i długotrwałej właśnie u bydła znajdującego się w części obory bez wentylacji. U bydła stojącego w części dobrze przewietrzanej, choroba miała przebieg łagodny i krótkotrwały. Po zrobieniu i w drugiej części obory dużych, bo 80×80 cm. przewietrzników, powietrze osuszyło się i odkaziło, a choroba ustąpiła. Na podstawie tej obserwacji gospodarz ów twierdzi, że najlepszym środkiem zapobiegawczym przeciw pryszczycy, gruźlicy i innym chorobom zwierząt jest dobre przewietrzanie budynków.

Wschodniofryzyjska owca mleczna

Niedawno pisały prawie że wszystkie większe gazety w dziale gospodarczym, że polski przemysł włókienniczy sprowadził w jednym kwar-



Dwuletnia rasowa owca mleczna

tale blisko 450 tysięcy kilogramów wełny zagranicznej zwłaszcza z Australii, Ameryki Południowej i Afryki Południ.

Jeśli sobie uprzytomnimy, że wełnę nabywamy przez pośredników, więc nietrudno wyliczyć, ile ona kosztuje nim dojedzie do Gdyni, czy Gdańska i jaka jej cena w fabrykach łódzkich czy bielsko-bialskich. Tym samym cena gotowych tkanin wełnianych musi być horendalnie wysoka. A przecież Polska jako kraj w 80 procentach rolniczy, powinna stać się w dziedzinie produkcji wełny samowystarczalną. Potrzeba jedynie rozpowszechnić wśród włościan naszych **hodowlę owiec,** hodowlę dobrze przemyślaną i konsekwentnie przez rząd (min. rolnictwa) popieraną.

Owczarstwo po dworach, folwarkach i w górach nie może zaspokoić potrzeb naszego przemysłu włókienniczego, stąd rok rocznie miliony złotych płacimy zagranicy. W Polsce mamy kilkadziesiąt tysięcy włościańskich gospodarstw średnich i drobnych, w których nie ujrzysz owcy ani na lekarstwo. A przecież jeśli które, to właśnie nasze polskie gospodarstwa średnie od 20 do 30 morgów, jak również gospodarstwa małe od 5 do 10 morgów nadają się wybornie do hodowli **owiec mlecznych,** wśród których

OWCA WSCHODNIOFRYZYJSKA

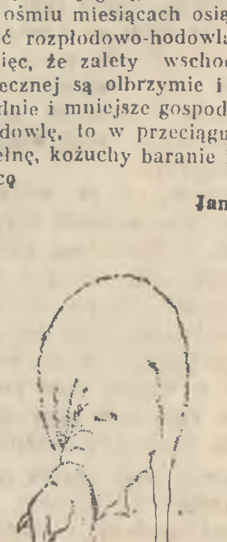
zajmuje miejsce czołowe.

Wyrosła owca dwuletnia i starsza daje w ciągu roku przeciętnie 600 kg tłustego mleka, nadającego się do przeróbki na masło i bryndzę, a pamiętajmy, że mleko (molka owcza) jest w dwójnasób tłuściejsze i pożywniejsze od najlepszego mleka krowiego.

Wełny dostarcza rocznie 4 kg., a baran 6 kg.; strzyżenie od 20 maja do 30 czerwca. Dalszym dochodem wschodnio-fryzyjskiej owcy mlecznej jest jej **mięsność.** Półroczne jagnięta osiągają na samej paszy zielonej wagę 50 kg. Roczne owcemaciorki rodzą jedno jagnię, dwuletnie i starsze nawet trzy. W ośmiu miesiącach osiągają młode owce dojrzałość rozpłodowo-hodowlaną.

Widzimy więc, że zalety wschodnio-fryzyjskiej owcy mlecznej są olbrzymie i gdyby nasze polskie średnie i mniejsze gospodarstwa rozpoczęły jej hodowlę, to w przeciągu pięciu lat moglibyśmy wełnę, kożuchy baranie i skórę wywozić za granicę.

Jan Wiejski



Półroczne jagnię

Przypomnienia na sierpień

Najwłaściwsza pora wapnowania pól na podorywkach, by natychmiast wapno wbronować w czasie suchym i pogodnym. Wapnować pola zakwaszone i zlewne. Sprzęt późniejszych owsów, bobiku, łubinów. Po sprzęcie natychmiast wchodzić z pługiem i broną. Uprawki skończyć do 15-go i rozpocząć orki siewne. Podorywki przechodzić sprężynówką, broną gdy porastają chwastem lub deszczem zostały sklepane i zasychają. Gnoje pod oziminy stosować tylko przegniłe i doskonale roztrząść. Łubin wozić w płachtach. Perz wygrabiać, lecz nie palić, ale zwieźć w podwórze. Nawozy pomocnicze rozsiewać pod oziminy. Seradeli z wsiewek nie marnować spasaniem na polu, lecz ciąć i paść nią w oborze. Zakładać truskawczarnie. Młócić zboże ozime, do siewu starannie czyścić. Siać wykę piaskową w końcu miesiąca, a rzepak w połowie.

Dbajcie o uprząż

Uprzęż używana przez dłuższy przeciąg czasu na deszczu, lub też na skutek pocenia się konia staje się jałowa, twarda i łamliwa. Dla przywrócenia jej poprzedniej wartości użytkowej, giętkości i trwałości musi być co pewien czas natłuszczana. W tym celu trzeba ją najpierw porozpinać na poszczególne części, a następnie oczyścić (najlepiej wymyć w letniej wodzie z mydłem i wszelki brud zeskrobać), wreszcie wytrzeć suchą szmatą i wysuszyć w miejscu przewiewnym zacienionym (nie na słońcu, ani przy piecu, bo wtedy wysuszy się „na kamień" i żaden tłuszcz ju jej nie zmiękczy). Kiedy uprząż wyschła, przystępuje się do natłuszczania (łojem, smalcem, oliwą itd.) Tłuszcze te muszą być: 1) świeże i niezjełczałe, 2) niesolone i 3) w stanie ciepłym, — tylko takie przyczyniają się do dobrego zakonserwowania skóry, nie niszcząc jej, bo im cieplejsze, tym rzadsze a więc tym łatwiej dadzą się w skórę wetrzeć. Przygotowane tłuszcze, tran lub oleje silnie w skórę wcierać.

Prof. dr. T. K.
(Por. Gosp.)

Śmiejące się ptaki

Staraniem klubu „Przyjaciół natury", w miejscowości Perth, w Australii został urządzony pokaz niezwykle ciekawych okazów ptaków, które zostały wypożyczone przez ogród zoologiczny, mieszczący się w Sud Perth. Wśród tych ciekawych okazów znalazł się pewien gatunek dzikich gołębi, t. zw. „koakaburra". **Właściwością tych gołębi jest wydawanie ze siebie dźwięków, podobnych do śmiechu**

Ptaki, osadzone w klatkach na tym pokazie denerwowały się dużą ilością osób, przybyłych na uroczyste otwarcie, a zwłaszcza w tym momencie, gdy po dużym rozgwarze zapanowała momentalnie cisza, w oczekiwaniu przemówienia powitalnego prezesa klubu. Lecz ledwie zdołał on powiedzieć kilka słów, rozległa się salwa śmiechu na sali. Śmiech ten tak podziałał, że publiczność zaczęła się również śmiać. Prezes musiał przerwać swoje przemówienie i czekać aż gołębie się uspokoiły. Wówczas dokończył kilkoma zdaniami swoją mowę, nadmieniając o wielu ciekawych właściwościach natury, czego dowodem był **„śmiech" gołębi,** któremu nawet obecni musieli ulec.

Waga tuczników bekonowych

Dotychczas, jak wiadomo, bekoniarnie odbierały tuczniki o wadze od 82 do 94 kg., obecnie, z dniem 1 maja, dolna granica wagowa została przesunięta o 2 kg. i bekoniarnie odbierają tuczniki na warunkach kontraktowych o wadze żywej od 84 do 94 kg. Tuczniki lżejsze odbierane nie będą lub też jako braki będą odbierane na warunkach wolnego handlu.

Aby nie narażać się na straty, spowodowane czy to uzyskaniem niższej ceny, czy też koniecznością odwiezienia tucznika z powrotem do domu, konieczne jest dokładne zważenie każdego tucznika przed wysyłką. Podczas przewozu tucznika z gospodarstwa do bekoniarni tucznik traci przeciętnie od 3 do 5 kg., chociaż czasami zdarzają się straty i nieco większe. Należy zatem do wagi tucznika w domu doliczyć przypuszczalną stratę podczas drogi i nie wozić do bekoniarni tuczników lżejszych od 88 do 90 kg. Inne warunki odbioru tuczników pozostają bez zmian.

Pestki czereśni

Pestki czereśni zazwyczaj u nas wyrzuca się, a tymczasem mają one zastosowanie w przemyśle amerykańskim. Oto, jak je tam zużywają: olej, zawarty w jądrach pestek, użyty jest do celów kosmetycznych: ziarna zmielone służą jako nawóz, ponadto dodawane są do środków odżywczych, ponieważ zawierają dużo ilości tłuszczu i związków proteinowych

Kronika Śląska

KATOWICE. (Nowa Spółdzielnia.) Jak nam donoszą, powstała w Katowicach przy pomocy kapitału prywatnego Spółdzielnia szewców-chałupników „Opatrzność“ na województwo śląskie i Zagłębie Dąbrowskie. Spółdzielnia ta stworzyła w Katowicach składnicę rozdzielczą przez swoich członków wykonanego ręcznie obuwia, której zadaniem będzie zaopatrywać wszystkie składy obuwia na terenie Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego w towar pierwszorzędny.

Z RYBNICKIEGO

RYBNIK. (Śmierć na skutek szybkiej jazdy.) Dnia 2 bm. około godz. 21-wszej w Rybniku-Ligocie na ulicy Żorskiej mistrz rzeźnicki Teofil Dziurk z Rybnika-Ligoty, jadąc na motocyklu swego brata, wskutek szybkiej i nieostrożnej jazdy wjechał do rowu i uderzył głową do mostku. Nieostrożnego motocyklistę przewieziono do szpitala Spółki Brackiej w Rybniku, gdzie stwierdzono śmierć na skutek pęknięcia czaszki.

POW. CIESZYN

CIESZYN. (Wycieczka Wielkopolan.) W sobotę, dnia 30 lipca bawiła w Cieszynie wycieczka zorganizowana przez Wolny Cech Krawiecki w Poznaniu (jeden z najstarszych w Polsce, bo założony w 1427 r. (Uczestnicy wycieczki w liczbie 36 osób przyjechali z Poznania do Cieszyna autobusem.

CIESZYN. (Złodzieje na targu.) We środę dnia 3 sierpnia na targu nabiałowym skradziono gospodyni Szczukowej z Dzięgielowa kwotę 45 zł., którą to kwotę poszkodowana otrzymała od swych odbiorców za całomiesięczne dostarczanie nabiału. Policja musi pilnować ludowców, a tym czasem złodzieje okradają obywateli.

KOŃCZYCE WIELKIE. (Piorun spowodował pożar.) Dnia 29 lipca br. podczas szalejącej burzy uderzył piorun w stodołę Franciszka Macheja w Rudniku, który spowodował pożar. Zniszczeniu uległy doszczętnie tegoroczne zbiory siana i zboża.

POW. BIELSKO

ZARZECZE. (Nieszczęśliwy wypadek.) W niedzielę 31 lipca br. utopił się w gnojówce dwuletni Józef, syn J. Kajstury z Górnego Końca. Wypadek ten nie był spowodowany brakiem dozoru, lecz zaszedł przypadkowo. Matka nieszczęśliwego dziecka, mając potłuczony palec, nie mogła poprzedniej nocy z bólu usnąć. Popołudniu zabrała swojego 2-letniego chłopca i poszła do cienia, gdzie wraz z dzieckiem usnęła. Chłopczyk jednak zbudził się wcześniej i odszedł od śpiącej matki do domu, odległego o kilkadziesiąt kroków. Przed domem widocznie się potknął i wpadł do gnojównika, gdzie poniósł śmierć.

Pogórz. (Pożar od pioruna.) Podczas szalejącej burzy w dniu 29 lipca uderzył piorun w drzewo, stojące obok domu drewnianego, należącego do właśc. dóbr Jana Stonawskiego. Dom spłonął doszczętnie. Pod ścianą tegoż domu schroniła się przed burzą Maria Szotek, która została piorunem lekko rażona.

Z RUCHU S. L. NA ŚLĄSKU.

W niedzielę, dnia 31 lipca odbyło się posiedzenie Zarządów Powiatowych S. L. powiatów cieszyńskiego i bielskiego. Tematem obrad były sprawy polityczne i organizacyjne oraz urządzenie obchodu „Czynu Chłopskiego“ w myśl ostatniego okólnika Zarządu Okręgowego S. L. w Krakowie.

Obchód „Czynu Chłopskiego“ na Śląsku.

W myśl uchwały Zarządów Powiatowych cieszyńskiego i bielskiego, obchód „Czynu Chłopskiego“ na Śląsku odbędzie się w dwóch powiatach, a to: w powiecie cieszyńskim w dniu 15 sierpnia w Wiśle, zaś w powiecie bielskim w Rudzicy.

Dokładny program na afiszach.

Z CZESKIEGO ŚLĄSKA

OLDRZYCHOWICE. (Tragiczny wypadek.) Burza, która szalała nad Śląskiem Cieszyńskim w piątek 29 ub. m. spowodowała tragiczny wypadek w naszej wiosce. Mianowicie, widząc zbliżającą się burzę, pobiegł 17-letni Paweł Miarka, syn gospodzkiego Jerzego Miarki, do swego brata Karola, który ma w sąsiedztwie gospodarstwo, by mu pomóc przy zwożeniu żyta. Paweł układał na wozie snopy, które mu podawał brat i bratowa. Jak już prawie dokładali wóz, z pierwszymi kroplami deszczu uderzył piorun do fury i na miejscu zabił Pawła, ogłuszył dwie krowy zaprzężone do wozu (później oprzytomniały) i zapalił żyto na wozie. Kiedy zdjęto Pawła z wozu, nie dawał już znaku życia a nawet szybka pomoc lekarza, którego zaraz sprowadzono, okazała się daremną. Taka niespodziana i tragiczna śmierć wzruszyła bardzo ludzi w okolicy a rozpacz brata, bratowej i nieszczęśliwych rodziców nie podobna opisać.

Niemiec z Pomorza

żąda zwolnienia polskich robotników

Pomorze jest obecnie terenem wytężonej akcji Niemców, którzy starają się opanować wszystkie dziedziny życia gospodarczego i społecznego. W akcji tej Niemcy są zuchwali i podkreślają na każdym kroku butę germańską.

Oto jeden z wielu jaskrawych przykładów tej buty germańskiej. Przy szosie bydgoskiej leży wieś osadnicza **Zbrachlin,** zamieszkała przeważnie przez Niemców. Niemcy pozwalają sobie tam na różne wybryki, **wrogie odnoszenie się do Polaków, malowanie swastyk hitlerowskich,** pozdrawianie się po hitlerowsku, ubieranie się na sposób hitlerowski. To, co się ostatnio w tej wiosce wydarzyło, przekracza jednak wszelkie granice.

W Zbrachlinie znajduje się duża mleczarnia spółdzielcza. Kierownikiem jej jest oczywiście Niemiec. W tych dniach jedna z firm poznańskich wykładała w mleczarni flizy, zatrudniając przy tej pracy Polaków. Nie podoba się to kierownikowi mleczarni, który przerwał pracę i domaga się teraz od firmy, by natychmiast zwolniła z pracy Polaków, a na ich miejsce przyjęła Niemców.

Sprawa nabierze niewątpliwie wielkiego rozgłosu w całej Polsce. Zuchwałe żądanie Niemca powinno się spotkać z ostrym potępieniem. (ben)

Tekla Klebetnica



Moi mili ludeczkowie. Tóż wóm jeszcze chłopi nie sztrejkujom, a we Warszawie już bezmała kaczyny chybiło, bo przeszły sztwortek przyjechali do Dębowca na Ślańsku jacysi langwerzy z Warszawy na gón na kaczki. Łopowiadoł mi jedyn łobertrajber (starszy z nagonki), że ci warszawscy generalni strzelcy mieli flinty z takimi wielkimi dziurami, że jak wystrzelił to tak hókło jak z kanóna, a broki sie suły do stawu jak z miecha — kieby naibardziyj krupy padały. Jedyn żydek we Warszawie sie snoci ło tym dowiedzioł i łobliczył wiela w tych stawach bedzie ołowiu, zwrócił sie do ozonu, by mu pozwolili założyć spółke z nieograniczoną nieodpowiedzialnością, kiero sie bedzie trudnić wydobywaniem tego ołowiu z dębowskich stawów. Już sie poniekierzy warszawiocy radujom, że powstanie nowe przedsiębiorstwo, w kierym bedzie sztela na generalnego derechtora z wielkim płatym.

Dostałach wóm też pismo z jednej dziedziny kole Bielska, kaj to kiejsi hańdowni moc jaworów rosło. W tym pismie pisze wóm nijaki Kareł tak: W naszej dziedzinie umrzył w kwietniu fojt, kierego wszyscy w wielkij uczciwości mieli. Pogrzyb tego łumrzitego sie odbył na cmyntorzu, było dwóch księżów, pon starosta z Biylska i jedyn z Wydziału gminnego, a wszyscy go strasznei chwolili. Całymi dniami aż do nocy siodowoł tyn fojt w urzędzie gminnym, a co dziennie przy ludziach na ceście też stoł, a w cywilu był cieślą i za to wszystko zostoł odzaczony od p. Starosty bronzowym medalym. Jakosi to wszystko nie pasuje, bo jak fojt był całymi dniami w urzędzie, to nimóg być aji na ceście, ale dejmy tymu pokój, posłóchejcie ludeczkowie co tyn Kareł pisze: Teraźni fojt jest z zawodu rolnik — wielki obszarnik. Była to wielko radość we familiji jak zostoł fojtym, teraz wszyscy w rodzinie nosy dźwigajom do góry, a zaros se kupił kolase i radyjo dlo swoi cery. Dziywke mo jednom bez zębów z chroboczkami. a pachołka kulawego. Ludzie z teraźniejszego fojta nie som zadowoleni, bo do urzędu gminnego przichodzi późno, bo fojtka jest fort nimocno, a fojt musi krowy paść. Joch wóm tymu Karlikowi łodpisała taki pismo:

Na tóż roztomiły Karliczku jo ci pawiym, łostatni gazda by to był jak by se ani swoi krowy nie napos jak nimo gdo, bo we waszej dziedzinie jest mocka bezrobotnych, a ci krów paść nie bedom tóż se gazda musi sóm paść. Tego fojtowanio, tej kolasy i tego radyja mu nie zowiście — dyć to mo za swoi piniądze.

Pamiętejcie ludeczkowie na patnostego sierpnia łodprawić łuroczystość „Czynu Chłopskiego“ jak sie patrzy, a nic se z tego nie róbcie, że już ozoniorzóm galatami ze strachu trzepie, dy se na to zasłóżyli!

Miyicie sie dobrze!

SPADEK BEZROBOCIA W GDAŃSKU. W dniu 3 bm. na terenie w. m. Gdańska zarejestrowanych było 1.139 bezrobotnych. Tak niskiego stanu bezrobocia nie notowano w Gdańsku od szeregu lat.

Obchody „Czynu Chłopskiego“

POWIAT KRAKOWSKI.

W dniu **15 sierpnia** chłopi obchodzą swój „Czyn Chłopski”. Powiat krakowski nie może pozostać w tyle poza masowo manifestującemi innemi powiatami w Państwie. Obchód odbędzie się w Krakowie na pl. Jabłonowskich. Zbiórka na placu Matejki przed kościołem św. Floriana, w którym to kościele odbędzie się nabożeństwo o godz. 9-10-tej rano.

Chłopi powiatu krakowskiego, masowem przybyciem powagą obchodu uroczystym oddziałem banderii i kobiet w strojach krakowskich, mają dać wyraz masowej łączności z braćmi w całym kraju.

Sekretarz — Prezes.
Dr. **Wł. Zapałowicz.** — **Jan Gajoch.**

BACZNOŚĆ TARNOWSKIE

Stronnictwo Ludowe w Tarnowskiem obchodzi uroczystość „Czynu Chłopskiego” w roku bieżącym w **Tarnowie w dniu 15 sierpnia.** Program uroczystości: Godzina 8-ma rano zbiórka uczestników uroczystości na Burku, godz. 9-ta rano nabożeństwo polowe, pochód ulicami miasta pod płytę „Nieznanego Żołnierza” gdzie nastąpi złożenie wieńca, odegranie hymnu narodowego i powrót na miejsce zbiórki na zebranie publiczne.

PILZNO URZĄDZA OBCHÓD W DĘBICY

Zarząd powiatowy pilzneński zawiadamia, że zebrani w dniu 31 ub. m. delegaci Kół Str. Ludowego uchwalili jednomyślnie **obchodzić święto „Czynu Chłopskiego” razem z powiatem dębickim w Dębicy.**

Zarząd pow. wzywa wszystkie Koła do wzięcia udziału w święcie.

BACZNOŚĆ JASŁO

Zarząd powiatowy S. L. **w Jaśle** postanowił tegoroczne święto „Czynu Chłopskiego” na powiat Jasielski, ze względu na przeszkody jakie zachodzą w dniu 15 sierpnia, **przełożyć na 14 sierpnia. Obchody odbędą się w dwu punktach powiatu, a to w Żmigrodzie dla południowej części powiatu, zaś w Siedliskach, Bogusz dla północnej.** Ludowcy winni wystąpić masowo i okazale.

Zarząd powiatowy.

POWIAT PRZEWORSK!

Tegoroczny obchód „Święta Czynu Chłopskiego” odbędzie się 15 sierpnia br. w **Przeworsku.**

Porządek dzienny:

Godz. 8,30 Koła zatrzymują się przed rogatkami w Przeworsku.

Godz. 9 — kolejne maszerowanie na rynek wedle ustalonego porządku.

Godz. 10 — poczty sztandarowe udają się na nabożeństwo, które odbędzie się o godzinie 10,30.

Po nabożeństwie pochód na plac, gdzie odbędzie się o godz. 13-tej zgromadzenie ludowe z udziałem przedstawicieli władz Stronnictwa Ludowego.

W Święcie Czynu bierze udział cała wieś. Starzy i młodzi. Niech nikogo nie braknie.

Zarząd Powiatowy Str. Lud. w Przeworsku.

POWIAT BIŁGORAJ.

W dniu 15 sierpnia we wsi Lipiny Górne odbędzie się obchód rocznicy „Czynu Chłopskiego”. Ludowcy powiatu biłgorajskiego stawcie się jak najliczniej. Społem w wielkiej ludogromadzie budujmy Polskę Ludową.

Zarząd Powiatowy.

W KIELECCZYŹNIE ODBEDĄ SIĘ WE WSZYSTKICH POWIATACH UROCZYSTE OBCHODY „CZYNU CHŁOPSKIEGO“.

Mimo żniw chłopi zorganizowani w Stronnictwie Ludowym na terenie kielecczyźny wykazują żywa działalność. Na terenie całego województwa praca przygotowawcza do uroczystości „Czynu Chłopskiego“, które odbędą się we wszystkich powiatach województwa.

POWIAT BĘDZIN

Obchód „Czynu Chłopskiego“ odbędzie się dnia 15 sierpnia rb. w Gródkowie koło Będzina. Zbiórka w Gródkowie o godzinie 10-tej.

POWIAT JĘDRZEJOW

Obchód „Czynu Chłopskiego“ dla powiatu jędrzejowskiego odbędzie się w Piaskach k/Jędrzejowa w dniu 15 sierpnia rb. Zbiórka o godzinie 10-tej w Jędrzejowie na ul. 11 Listopada 17 przed Spółdzielnią.

POWIAT OLKUSZ

Obchód „Czynu Chłopskiego“ dla powiatu olkuskiego odbędzie się w Sułoszowej dnia 15 sierpnia br. Zbiórka o godzinie 9-tej w Sułoszowej przed domem Romana Włoszczka.

POWIAT MIECHÓW

Obchód „Czynu Chłopskiego“ dla powiatu miechowskiego odbędzie się dnia 15 sierpnia br. w Miechowie. Zbiórka o godzinie 10-tej na stadionie sportowym w Miechowie.

POWIAT KIELCE

Obchód „Czynu Chłopskiego“ dla powiatu kieleckiego odbędzie się dnia 15 sierpnia br. w Kielcach. Zbiórka w **Kielcach** przed kościołem św. Wojciecha.

POWIAT WŁOSZCZOWA

Obchód „Czynu Chłopskiego“ dla powiatu włoszczowskiego odbędzie się w dniu 15 sierpnia rb. we wsi Dzierżgów.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

WAŻNE DLA POWIATU JAROSŁAW

We czwartek, dnia 11 sierpnia odbędzie się zebranie prezesów kół i delegatów z okręgu sądowego pruchnickiego w Pruchniku. Początek zebrania o godzinie 11-tej.

W tym samym dniu odbędzie się zebranie prezesów kół i delegatów dla okręgu sąd. sieniawskiego w Sieniawie, również o godzinie 11-tej.

W piątek, dnia 12 sierpnia odbędzie się w sekretariacie S. L. w Jarosławiu zebranie wszystkich prezesów kół z całego powiatu o godz. 11tej.

Wstęp na te zebranie tylko za legitymacjami S. L.

Za zarząd pow. S. L.
Franciszek Nowosiad
prezes.

POWIAT TARNÓW

Koło S. L. **Żukowice-Stare,** pow. Tarnów, urządza w Żukowicach Starych uroczystość **poświęcenia sztandaru w dniu 14 sierpnia br.,** które dokonane zostanie w parafii Lisia-Góra na sumie o godz. 10 rano, a następnie pochód do Żukowic na zebranie o godz. 12-tej, gdzie nastąpi wbijanie pamiątkowych gwoździ do drzewca i przemówienia.

Zaprasza się członków okolicznych Kół do masowego udziału.

Zarząd Koła Str. Lud.

RZESZOWSKIE!

Dnia 14 bm. odbędzie się uroczystość **poświęcenia sztandaru Stronnictwa Ludowego w Zaborowie, pow. Rzeszów.**

Program uroczystości:

Godz. 7,30 rano zbiórka w Zaborowie na placu Banka W.

Godz. 9 — wymarsz pochodu do kościoła parafialnego Czudec.

Godz. 10,30 — poświęcenie sztandaru.

Godz. 13 — okolicznościowe przemówienia.

Na uroczystość tę przyjedzie delegat z Krakowa.

ZMIANA LOKALU „WICI“

Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici“ przeniósł swą siedzibę z domu przy ul. Chmielnej 110, do domu przy ul. **Książęcej nr. 4, m. 4** w Warszawie.

WAŻNE DLA ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W RZESZOWSKIEM

W piątek, **dnia 12 bm. odbędzie się w Kielnarowej,** powiat Rzeszów **zebranie członków Zarządu powiatowego i Zarządów Kół Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”.** — Początek o godzinie 10-tej. — Z uwagi na ważność spraw, proszę o przybycie wszystkich wymienionych.

Za delegaturę powiatową Zw. Mł. W.
Jan Zięba — prezes.

— **TARNOBRZEG.** Młodzież wiciowa w dniu 14-go sierpnia urządza w **Stalach** święto żniwne na które zaprasza wszystkich Ludowców i sympatyków „Wici” pow. tarnobrzeskiego. Początek o godzinie 14-ej.

Prez. pow. Mł. W.
Urbaniak Antoni.

TANI SPIRYTUS DLA ROLNIKÓW.

Organizacje rolnicze przypominają, że każdy rolnik, mający motor spalinowy, może nabyć spirytus napędowy po zniżonej cenie 33 zł. za 1 hl. Do uzyskania jednak tej ceny potrzebne jest przedstawienie zaświadczenia urzędu skarbowego, że rolnik ma motor spalinowy, oraz określające roczne zapotrzebowanie. Na własne potrzeby mogą produkować spirytus napędowy tylko ci właściciele gospodarstw gorzelniczych, którzy uzyskają zezwolenie Izby Skarbowej.

Nawożenie ozimin

Niskie plony ozimin, uzyskiwane z hektaru u nas, w porównaniu np. z Niemcami, gdzie przeciętnie zbiera się z ha blisko 2 razy tyle pszenicy co u nas, skłonić nas powinny do zastanowienia się, czy i co należy uczynić, by poprawić wydajność naszych pól.

Przyczyna naszych niskich plonów pszenicy i żyta niewątpliwie zarówno w niewłaściwej uprawie i stanowisku, jakie przeznaczamy, dla tych zbóż jak i niskiej wartości i nieodpowiedniej odmianie ziarna siewnego, aby jednak najskrupulatniejsze nawet dopełnienie powyższych zabiegów nie poszło na marne, trzeba równocześnie zadbać o dostarczenie roślinom tym dostatecznej ilości potrzebnych do wydania odpowiedniego plonu składników pokarmowych.

Stosowanie obornika pod oziminy jest zabiegiem niewłaściwym i poniekąd nawet niebezpiecznym, gdyż obornik wpłynąć może na obniżenie odporności zbóż na suszę, wyleganie i rdzę. Poza tym oziminy nie wykorzystują należycie obornika, który stanowczo lepiej jest przeznaczyć pod inne rośliny uprawne.

Najdogodniej niewątpliwie jest zasilać zboża ozime nawozami pomocniczymi, które przy umiejętnym wyborze i użyciu — bezwzględnie się opłacają.

Liczne doświadczenia wykazują, że większość gleb naszych jest uboga w fosfor, a więc w składnik, który decyduje o rozwoju systemu korzeniowego oraz ogromne wpływy na plon i dobre wykształcenie ziarna i uodpornia rośliny przeciw niekorzystnym warunkom atmosferycznym, chorobom i szkodnikom.

Nie jest oczywiście rzeczą obojętną w jakiej postaci fosfor roślinom dostarczymy. Z pośród nawozów fosforowych, jedynym nawozem, w którym fosfor znajduje się w postaci rozpuszczalnej w wodzie jest superfosfat. Z tej przyczyny fosfor superfosfatu rozchodzi się bardzo równomiernie w warstwie rodzajnej gleby, co sprawia, że prawdopodobnieństwo lepszego wykorzystania fosforu przez rośliny w ciągu jednego okresu wegetacyjnego jest większe przy użyciu superfosfatu, aniżeli przy użyciu nawozu fosforowego, w którym składnik ten nie jest rozpuszczalny w wodzie.

Superfosfat stosuje się zasadniczo w jesieni, bezpośrednio przed siewem ziarna, w ilości od 200 — 300 kg. superfosfatu 16 proc. na hektar.

Przy nawożeniu ozimin zwrócić również należy uwagę na azot. Najracjonalniej jest nawożenie azotowe rozłożyć na dwie dawki: jesienną ok. 10 kg. azotu na ha i wiosenną, którą normujemy zależnie od wiosennego wyglądu ozimin.

Biorąc pod uwagę konieczność stosowania pod oziminy fosforu i azotu, polecenia godnym jest użycie do tego celu gotowej fabrycznej mieszanki nawozowej azotowo-fosforowej, mianowicie superfosfatu amoniakalnego. Zawiera ona fosfor łatwo rozpuszczalny w wodzie oraz azot w formie amoniakowej, a więc również łatwo dostępnej i takiej, którą gleba zatrzymuje. Na podkreślenie zasługuje również, że azot zawarty w superfosfacie amoniakalnym kalkuluje się najtaniej. Superfosfat amoniakalny, zawierający 4 proc. azotu i 12 proc. fosforu, stosuje się pod oziminy przedsiewnie, dając zależnie od stanowiska, w którym zboże siejemy, 250 — 350 kg. na hektar.

Na glebach ubogich w potas oprócz superfosfatu amoniakalnego należy pamiętać o zasileniu gleby również tym składnikiem, dając np. na ha około 110 kg. soli potasowej 20 proc. którą bez obawy zmieszać możemy z superfosfatem amoniakalnym i łącznie rozsiać.

Tarnów

Donoszą nam z Tarnowa, że w nocy z 20 na 21 lipca br. (ze środy na czwartek) skradziono na folwarku Łowczów, poczta Tuchów powiat Tarnów jedną klacz 14-letnią gniadą z siwizną (bez oznak szczególnych wzrostu wysokiego, i źróbka dwóchletniego (również klacz gniada rosła) wraz z wasążkiem wyplatanym łoziną (kolor bronzowy) jakoteż kompletną uprząż na 4 konie. Ktoby z czytelników wiedział o miejscu pobytu powyżej wymienionych zwierząt i przedmiotów niech zawiadomi najbliższy posterunek policji państwowej, poda adres poszkodowanego a otrzyma sowite wynagrodzenie od Zarządu folwarku Łowczów.

Ochrona zbóż ozimych przed chorobami

Na plony zbóż niemniej od uprawy i nawożenia wpływają choroby, powodowane przez grzybki pasożytnicze. Dla ozimin najniebezpieczniejszemi z tych chorób są: śnieć cuchnąca i pleśń śniegowa.

Pierwsza choroba poraża ziarno, które wypełnione jest brunatnym, cuchnącym pyłem zarodników grzybka. Druga zaś choroba, pospolita zwłaszcza na życie, poraża ruń ozimin, powodując tak zwane „wyprzenie".

Poza tym częstą również jest głownia źdźbłowa żyta, występująca w postaci czarnych rys na źdźble i kłosach.

Wreszcie na jęczmieniu ozimym pospolitą jest głownia zwarta, porażająca kłosy, które są szczerniałe i wypełnione zarodzikami grzybka.

Wszystkie te choroby powodują znaczne szkody, obniżając plony, dlatego też należy przedsięwziąć odpowiednie środki, aby im zapobiec.

Ponieważ źródłem zakażenia tymi chorobami są zarodniki, przyczepione do ziarna, łatwo jest ochronić przed niemi plony przez tak zwane **zaprawianie** ziarna przed siewem, mające na celu zniszczenie zarodników.

Nie wszystkie jednak środki stosowane do zaprawiania mają jednakową wartość. Tak np. roztwory formaliny i siarczanu miedzi, które nieraz jeszcze u nas są stosowane, posiadają następujące wady:

1.) Nie zabezpieczają całkowicie przed wyżej wymienionymi chorobami, gdyż działają tylko w chwili zaprawiania. Tymczasem zarodniki chorób mogą zakazić ziarno już po odkażeniu, w czasie przechowywania, siewu, lub nawet w glebie.

2.) Zaprawianie na mokro jest trudne i długotrwałe, przy czym ziarno musi być przed siewem dokładnie wysuszone.

3.) Tak formalina, jak i siarczan miedzi osłabiają zawsze kiełkowanie ziarna, powodując, że część nasienia nie wschodzi. Skutkiem tego konieczne jest zwiększenie wysiewu o pewien procent ponad normę.

Z tych też względów np. w Niemczech formalina polecana jest wyłącznie tylko do zaprawiania owsa, natomiast siarczan miedzi w ogóle nie jest jako zaprawa polecany.

Najbardziej odpowiednim sposobem jest zaprawianie na sucho (np. „Ziarnikiem które całkowicie zabezpiecza przed wymienionymi chorobami i zupełnie nie uszkadza kiełkowania.

Zaprawianie jest bardzo proste i trwa krótko, wystarczy bowiem tylko dokładnie wymieszać ziarno z pyłem zaprawy, biorąc na każde 50 kg. żyta i pszenicy 100 gr. „Ziarnika C", a na 50 kb. jęczmienia 150 gramów.

Niesłusznie zupełnie zaprawianie „Ziarnikiem C" przez niektórych rolników uważane jest za droższe od zapraw mokrych. Koszt bowiem „Ziarnika C" jest zawsze mniejszy od wartości tej ilości ziarna, o którą należy zwiększać wysiew po zaprawieniu np. sierczanem miedzi.

32 proc. handlu polskiego

idzie przez Gdańsk

Ogólny obrót handlu zagranicznego Polski osiągnął w pierwszym półroczu r. b. 8.738,0 tys. ton wartości 1.217,7 miln. zł., z czego przez port gdański przeszło 2.812,5 tys. ton, wartości 178,5 miln. zł. Udział ilościowy wyniósł zatem 32 proc., wartościowy zaś — 14 proc. Niski udział wartościowy portu gdańskiego tłumaczy się w pierwszym rzędzie spadkiem wywozu artykułów rolniczych i drzewa.

W pierwszych 7 miesiącach r. b. ruch pasażerski w porcie gdańskim wyniósł ogółem 713 osób, z czego przyjechało 166 i wyjechało 547 osób. W stosunku do analogicznego okresu r. ub., w którym ruch pasażerski wyniósł ogółem 540 pasażerów, oznacza to dosyć znaczny wzrost.

Żona zastrzeliła męża

I sama chciała popełnić samobójstwo

Całe miasto jest pod wrażeniem dramatu małżeńskiego, jaki rozegrał się w nocy z poniedziałku na wtorek. Krwawe zajście wynikło w popularnej cukierni „Roma", należącej do 39-letniego Władysława Junga.

O godz. 1 w nocy, kiedy cukiernia była już zamknięta, rozległo się 7 strzałów rewolwerowych. Na odgłos strzałów służba wbiegła do sali kawiarnianej i znalazła Junga leżącego w kałuży krwi bez znaków życia. O kilka kroków stała żona Junga, 29-letnia Maria. Zanim zdołano odebrać jej broń, Jungowa wybiegła na ulicę i ostatnią kulą ciężko zraniła się w pierś. Zawezwano policję i lekarza, który stwierdził zgon Junga wskutek odniesionych ran. Mężobójczynię umieszczono w szpitalu.

Według przypuszczeń, Jungowa zastrzeliła męża pod wpływem zazdrości. Jest ona córką właściciela fabryki czekolady w Częstochowie. Zabity był bardzo popularnym w mieście, a w jego cukierni zbierała się elita towarzyska Częstochowy.

Rozwój kas bezprocentowych

Rozpoczęta przez Zjednoczenie Chrześcijańskich Kas bezprocentowego kredytu w Warszawie w maju r. b. akcja udzielania kedytu jest obecnie na ukończeniu. Do chwili obecnej obdzielono lokatami związkowymi i kredytami 105 kas na ogólną sumę 130 tys. zł. **W ciągu lipca r. b. przyjęto do zjednoczenia 36 nowych kas bezprocentowych.** Jednocześnie Zjednoczenie postanowiło wydawać czasopismo specjalne, poświęcone zagadnieniom kredytu bezprocentowego w Polsce i omawiające wszelkie sprawy organizacyjne kas bezprocentowych.

REKORDOWE ZAPASY ZŁOTA W AMERYCE. Zapasy złota w Stanach Zjednoczonych na dzień 2 sierpnia rb. wynosiły rekordową liczbę 13.020,1 miln. dolarów.

Już najwyższy czas zamawiać maszyny rolnicze!

Jesta rzeczą dla naszego rolnictwa ważną wiedzieć, że nowoczesna młocarnia szerokomłotna „Jutrzenka Nowa" gwarantuje omłot wszystkich zbóż i nasion czysto i dokładnie dzięki kapitalnym udoskonaleniom, jakie posiada. Buduje je zaszczytnie znana, fabryka maszyn rolniczych „Unia Ventzki" w Grudziądzu.

Radzimy zatem przed kupnem młocarni porównywać nie tylko ceny, ale i jakość, młocarnia „Unii" jest niezastąpiona.

Przy tej okazji zwracamy się do P. T. Rolników z apelem o wczesne nadsyłanie wspomnianej fabryce zamówień w innych jej artykułach, jak pługach, bronach, kultywatorach, sieczkarniach, wialniach itd.

„Unia" ostrzega, że łatwo o przedwczesne wyczerpanie zapasów wskutek wielkiej ilości zamówień, jakie codziennie otrzymuje. Jako przykład wskazuje „Unia" na kłopot z grabiami konnymi, których kilkaset spóźnionych zamówień nie mogło być wykonane, mimo 2-krotnie wyższej produkcji niż w ubiegłym roku.

Humor

NIE DA SIĘ ZROBIĆ

— Mój syn nie sypia po nocach. Czy nie mógłbyś polecić jakiego środka nasennego

— Hm, najlepiej niech liczy do tysiąca, a później od tysiąca do jednego... Uśnie na pewno!...

— Ba, to się nie da zrobić: mój Pawełek ma dopiero pięć miesięcy i 10 dni!...

...I PĄCZEK

Profesor M... jest głuchy jak pień. Pewnego dnia wszedł do kawiarni i zwrócił się do kelnera:

— Poproszę o kawę z kremem i pączek.

— Niestety, proszę pana — nie ma już pączków.

— No to niech mi pan przyniesie herbatę i pączek.

— Jak już mówiłem, nie ma już pączków.

— A więc daj pan szklankę czekolady i pączek!

— Nie ma już pączków! — woła kelner.

— Wobec tego niech będzie mleko i pączek.

— Nie ma pączków! — ryczy zniecierpliwiony kelner. Profesor uśmiecha się.

— Też nie ma. No dobrze, a zatem przyniesie mi pan sam pączek.

Wychodzi raz w tygodniu we wtorki z datą nadchodzącej niedzieli.